Cena 10 hal.

Nr. 263 Kraków, Środa 24. Maja 1916. **Rok XXIV.**

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Idea Marcinkowskiego.

W samem centrum Poznania, w najruchliwszym jego punkcie u zbiegu Alei i ul. Nowej, wpadającej do Starego Rynku, wznosi się znany z imienia w całej Polsce ogromny gmach t. zw. Bazaru. Parter tego kolosalnego budynku zajmuje długi szereg pierwszorzędnych magazynów sklepowych, które w myśl postanowienia fundacyjnego dzierżawić mogą tylko Polacy. Zastrzeżenie — dziś już niemal zbędne. Przed laty przeszło 70, gdy mury te powstawały, był Bazar pierwszą wielką placówką, a zarazem ochronną instytucyą odradzającego się handlu polskiego w Poznaniu, obecnie jest raczej już tylko symbolem odrodzenia dokonanego. Gmach ten, który spełnił znakomicie swe historyczne zadanie w życiu stolicy Wielkopolski, to dzieło niezapomnianego Dra Karola Marcinkowskiego. Od lat również 70 działa w zaborze pruskim instytucya pokrewna tamtej, z tych samych wysnuta założeń ideowych, mająca na celu przysparzanie społeczeństwu polskiemu wykształconej i gospodarczo silnej inteligencyi miejskiej: „Towarzystwo pomocy naukowej". I jej imię jest głośne w całej Polsce i także ona rozrosła się potężnie, jak mury poznańskiego Bazaru. Obraca milionowemi funduszami, wychowała tysiączne zastępy pracowników, którzy umocnili podstawy naszego bytu na Zachodzie. Tę drugą wielką placówkę powołał do życia również Dr Karol Marcinkowski.

Twórca Bazaru i Towarzystwa pomocy naukowej w Poznaniu, był jedną z najświetniejszych postaci, jakie przesunęły się przez porozbiorową Gehennę naszych dziejów. Człowiek wielkiego rozumu, wielkiego serca i wielkiej kultury duchowej, znakomity lekarz-filantrop, wzór obywatela bez skazy, strawiony niemal w kwiecie wieku przez nadmiar wytężonej pracy, Karol Marcinkowski żył jedną tylko myślą: dopomożenia ojczyźnie. U trumien Bolesławów, tam, skąd skrzydła Białego Orła wzniosły się na tysiącletni lot dziejowy, przeżywał w namiętnem marzeniu przeszłość górną i świetną, widział podłą teraźniejszość i pełen spokojnej męskiej wiary w niewyczerpane siły narodu układał plan zdobycia przyszłości. Rzecz charakterystyczna, że wobec fermentów lat 1846—1848 Marcinkowski zachował się nieufnie i chłodno. Przywiązywał natomiast największą wagę do dokończenia wewnętrznej budowy narodu i oparcia jej na własnej rodzimej sile, tak, aby budową tą nie mogły zachwiać żadne choćby najgwałtowniejsze wrogie wichry: na takiej dopiero podstawie wyobrażał sobie możliwość dalszych pomyślnych zmian naszego losu. W konstrukcyi społeczeństwa wielkopolskiego widniała dotkliwa i niebezpieczna luka — brakowało w niej zamożnego i oświeconego mieszczaństwa. Szczątki warstwy tej zanikały z pokolenia na pokolenie, a jej miejsce zajmował pracowity mieszczanin Niemiec lub częściej obrotny mieszczanin żyd, który już wtedy świadomie przeciwstawiał się interesom polskim i łączył się ostentacyjnie z tymi, co mieli władzę w ręku. W bezsennych nocach kradzionych codziennej pracy rodziła się Marcinkowskiego myśl skierowania Polaków do zaniedbanych placówek handlu, przemysłu, rękodzieł i wogóle zawodów miejskich. Za myślą poszły dwa wielkie czyny: Bazar i Towarzystwo pomocy naukowej. Obydwa pod hasłem, które tam na zachodzie już przed laty 70 wielki patryota konającemi usty powtórzył swemu otoczeniu: Siłę polską wytworzyć i zabezpieczyć w miastach!

W Poznańskiem idea Marcinkowskiego przyjęła się. Gdy od Bazaru zapuścimy się dziś w labirynt najruchliwszych poznańskich ulic, stajemy wobec obrazu nieznanego w innych naszych dzielnicach: całe arterye, tętniące wielkomiejskiem życiem. — warsztat przy warsztacie, sklep przy sklepie, — polskie i tylko polskie. Pod urzędowym pokostem napisów kipi potężna gospodarcza siła rodzinna. Zapobiegliwość polska, wzbogacona zyskiem z handlu, wykupiła $^{3}/_{4}$ starego wspaniałego Rynku, który za czasów Marcinkowskiego niemal w całości należał do obcych, zagarniała ulicę po ulicy, zdobywała własność nieruchomą, tworzyła warsztaty, dające oparcie coraz liczniejszej naszej ludności. Gdyby odjąć to, co mechanicznie tylko należy do miasta (Poznań tworzy drugie z rzędu największe skupienie biurokracyi w państwie), to okazałoby się dopiero w pełni, jak bardzo naszą jest stolica Wielkopolski. Skutki tego samego procesu — nie wszędzie jednakowe — spostrzeżemy zapuściwszy się w głąb kraju. Zaniedbań całych stuleci nie mogło, zwłaszcza na pograniczach językowych, odrobić w dzisiejszych warunkach nawet tak dzielne i żywotne społeczeństwo, jak poznańskie, ale wszędzie po miastach żywioł nasz wykazał silną dążność do wzrostu, a w centrum Księstwa spotkamy się znowu ze zjawiskiem zgoła osobliwem w Polsce: z całym szeregiem miast mniejszych o wyłącznie już polskiej ludności. I jeżeli wśród warunków obliczonych na złamanie najhartowniejszego odporu prastara kolebka naszego narodu żyje, rozwija się i z wiarą spogląda w swą przyszłość, to zawdzięcza to w nienajmniejszej mierze umiejętnie przeprowadzonemu uzupełnieniu wewnętrznej budowy w myśl wskazań Karola Marcinkowskiego, tym nowym zbiornikom siły, którym ideowy i organizacyjny rozpęd dał twórca poznańskiego „Bazaru".

Do płodnej idei Marcinkowskiego nawiązał u nas w Krakowie swym świeżym pięknym testamentem Eustachy Jaxa Chronowski, zapisując krociowy fundusz na przygotowywanie młodzieży polskiej do **handlu i przemysłu**, a więc do życia i działania w mieście. Ta sama troska, która do wielkich dzieł natchnęła niegdyś tamtego syna ubogiej szewskiej rodziny w Poznaniu, kierowała przedśmiertnem pociągnięciem pióra tego potomka karmazynów, zaciągniętego w cech mieszczański, gdy plon swego pracowitego życia przekazywał rodakom. Podobnie Marcinkowskiemu, kiedy z trwogą patrzał, jak niknie polski Poznań, Eustachy Chronowski spoglądał z lękiem i bólem na stopniowy zanik polskości Krakowa i miast tej części naszego kraju. Przyjaciele zmarłego wiedzą, że lęk ten był o tyle głębszy i ból o tyle dotkliwszy, iż łączył się z upokarzającem poczuciem niewyzyskania swobód, które w naszej dzielnicy potężnio mogły były wesprzeć pracę nad gromadzeniem siły polskiej. Zadowoleni z posiadania „władzy", a zapominając o tem, że w ręku słabych musi się ona stać prędzej czy później fikcyą, wśród bezmyślnego kultu złotego kołnierza i równie bezmyślnego wyrzeczenia się całych rozległych dziedzin wzbogacającej pracy, wśród szacherek z sumieniem narodowem okłamywanem fałszywą polskością naszych miast — torujemy bezwładem naszym drogi naporowi obcych żywiołów, które rosną w liczbę i mienie i rozszczepiają coraz groźniej nasz niedostatecznie zwarty organizm. Eustachy Chronowski należał do tych u nas, którzy mieli dość bystrości i odwagi, aby ujrzeć poza lśniącymi pozorami istotę rzeczy. Ujrzał tam zwolna, lecz stale otwierającą się przepaść i na zasypanie jej rzucił ofiarnie swą w pocie czoła zdobytą fortunę.

Za hasłem Karola Marcinkowskiego ławą poszło Poznańskie. Jeżeli w prastarym naszym Krakowie, jeżeli w tej części kraju, mamy los nasz zabezpieczyć trwale, a siły, jak nadgoplańscy bracia, uodpornić na wszelkie podmuchy złych wichrów, musimy pójść równie stanowczo za ideą testamentu Eustachego Chronowskiego.

A. Ch.

O wyżywienie Królestwa.

Lord Cecil, zastępca sekretarza stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagraniczn. miał z przedstawicielem Biura Reutera rozmowę, w której przedstawił kwestyę wyżywienia ludności w obszarach, zajętych przez armie niemieckie. Rozmowa ta dotyka również Królestwa, a podaje ją wiedeńska „Die Zeit" w telegramie z Berlina, gdyż treść wywiadu ukazała się w pismach angielskich i stamtąd, przez Hagę, przywędrowała do stolicy Niemiec. Lord Cecil omawiał starania, aby ludność w obszarach, zajętych przez Niemcy, zaopatrzeć w żywność i rzekł między innemi:

— Pomoc taka jest bardzo trudną nawet w warunkach normalnych. Mocarstwo, które podczas wojny zajmuje jakiś kraj, jest odpowiedzialne za ludność. Dla tego niezaprzeczonym jest obowiązkiem Niemiec starać się o ludność belgijską, polską i serbską. Niemcy jednak obowiązku tego od początku wojny zaniedbały. W Belgii i w Polsce sprzymierzeni pospieszyli ludności z pomocą i po przezwyciężeniu wielkich trudności zawarli z rządem niemieckim układ. Przez układ ten przyjęły Niemcy gwarancyę, że wszelkie środki żywności, wprowadzone do tych okręgów, będą zużyte wyłącznie dla osiadłej tam ludności.

Sprzymierzeni — mówił dalej minister — przez krok ten uczynili stanowczo coś, do czego nie byli zobowiązani. Wystawili się przez to na niebezpieczeństwo, że owe środki żywności będą zużyte w rzeczywistości przez siłę zbrojną nieprzyjaciela. Dla tego jest rzeczą największej wagi, aby Niemcy zobowiązały się wobec nas, że wszelkie naturalne źródła pomocy w zajętych obszarach oddadzą do rozporządzenia ludności. Układ taki uważamy za konieczny szczególnie w Polsce, gdyż tutaj zachodzi szczególnie wielka możliwość, że środki żywności, wprowadzone przez nas, wyjdą na pożytek nieprzyjaciela. Wszelkie środki żywności, wytwarzane w Polsce, powinny być zarezerwowane dla ludności polskiej. Jeżeli warunki, jakie stawiamy, nie będą ściśle dotrzymane, w takim razie sprzymierzeni będą zmuszeni wstrzymać natychmiast przesyłkę środków żywności do tych obszarów.

Wiadomość powyższa jest datowaną z 20. maja. Pisma niemieckie nie zamieściły dotychczas w tej sprawie dalszych informacyi.

„Nowa faza".

Wiceprezydent N. K. N., prof. Dr W. L. Jaworski, napisał artykuł o „nowej fazie w działalności N. K. N." obiegający od paru tygodni prasę galicyjską i niektóre pisma w okupacyi austryackiej. Są to jak gdyby rozpatrywania następstw, jakie przyniesie z sobą „konsolidacya" tj. ograniczenie N. K. N. do właściwego pola działania, po odebraniu mu praw reprezentacyi politycznej, które w zamęcie wojennym przez jakiś czas sprawować usiłował. Prawa te wróciły obecnie do Koła Polskiego i to jest — jak podnosiliśmy już nieraz — fakt dodatni, jak każde usunięcie nieporządków.

Dr Jaworski wziął sobie za cel zagłuszyć dwie obawy. Jedna, jak słyszymy odeń, trapi „pewne koła" z powodu wstąpienia do N. K. N. niektórych grup, które jeń były wstąpiły. Jest to obawa, „aby konsolidacya nie wpłynęła ujemnie na działalność N. K. N." Prof. Jaworski zapewnia, że obawa ta jest próżną, bo „nowi członkowie przychodzą z dobrą wolą współpracy", więc „gdzie powód do różnic?" skoro „wszyscy mają jeden program?" Wiceprezes N. K. N. musi mieć pewność, że tak jest. Ale publiczne zapewnienie o tej zgodzie

musi wywrzeć wrażenie, iż zapewniać o niej wogóle potrzeba. Czy było to koniecznem po tak uroczystych ogłaszaniach „konsolidacyi", „jedności i zgody?" Chyba dla owych grupek, które wewnętrznymi sprawami N. K. N. specyalnie się interesują — lecz są tak nieliczne, że można je było uspokoić w prywatnej rozmowie, nie podając pośrednio w wątpliwość świeżo zmontowanej „konsolidacyi".

Nie podziela też wiceprezes N. K. N. obaw, „że rozgraniczenie kompetencyj między Kołem Polskiem, a N. K. N. odbije się również niepomyślnie na stanowisku i znaczeniu komitetu". Jest to również sprawa czysto wewnętrzna grupek, obserwujących N. K. N. ze specyalną pilnością. Społeczeństwo jako takie uspokoiło się z chwilą, gdy położono kres przekraczaniu kompetencyj, uprawianemu przez N. K. N. i ufa Kołu polskiemu, że będzie kontrolowało N. K. N., czy poruczoną sobie cząstkę pracy spełnia odpowiednio. Od tego, oraz od niewykraczania za granice tej pracy, będzie zależało „stanowisko i znaczenie komitetu" w społeczeństwie, tak jak zależy stanowisko każdej organizacyi, która podjęła się pewnych obowiązków. O ile je spełnia pracowicie i skutecznie, o tyle ma znaczenie.

Jedno widzi prof. Jaworski istotne „niebezpieczeństwo": na wypadek, gdyby „społeczeństwo nie nauczyło się ostrożności w wyciąganiu ostatecznych wniosów z doraźnych objawów". Dlazapobieżenia temu, doradza prof. Jaworski, że „ogół, znękany i zgnębiony, winni poważni i roztropni przestrzegać przez rzucaniem się w objęcia złudom i pokusom". Musimy to uznać za zupełnie słuszne, tembardziej, że właśnie nasz dziennik uprawiał jak najpilniej te ostrzeżenia mimo, że spotykał się przytem z przeszkodami i zarzutami ze strony organów, czerpiących natchnienie z kół N. K. N. Przestrzegaliśmy przed pokusami, a zwłaszcza przed „złudami", uważając, że narkotyzowanie społeczeństwa frazesem jest pracą szkodliwą a przedewszystkiem w wysokim stopniu niepolityczną. Ze wskazań takich, jak powyższe, możnaby wnioskować, iż w Galicyi pójdzie teraz szczerzej otrzeźwienie się z retoryki. Wprawdzie lepiej byłoby od niej nie zaczynać, skoro jednak raz tak się stało, wówczas dobrze, gdy się przynajmniej skończy. Idzie tylko o to, aby dawne nałogi nie wróciły. Rzeczą Koła polskiego i opinii kraju będzie też badać pilnie każdy objaw i zapobiegać wszelkim „powrotnym falom".

Hołd Sienkiewiczowi.

Towarzystwo prawnicze we Lwowie wysyła do Henryka Sienkiewicza następujący adres:

Dostojny Panie!

Do hołdu, jaki Ci składa w siedmdziesiątą rocznicę urodzin cały naród polski, przyłącza się także lwowskie Towarzystwo prawnicze z serdecznem życzeniem, aby Bóg pozwolił Wielkiemu Twórcy Trylogii dożyć odrodzenia Ojczyzny z obecnego kataklizmu dziejowego i spoglądać w zdrowiu i szczęściu przez długie lata na jej rozwój.

Towarzystwo prawnicze we Lwowie:

Dr. Roman Longchamps sekretarz. **Dr Ernest Till** prezes.

* * *

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie wysyła adres następujący:

Dostojny Panie!

Gdziekolwiek uderza serce polskie, w dniach tych uderza żywą wdzięcznością i miłością dla Ciebie, który imieniowi polskiemu tyle zgotowałeś chwały; jesteś dla nas nietylko wielkim, jesteś ukochanym i uwielbianym, boś Ty żywiciel dusz, Ty sercom polskim dawca pokrzepienia: Ty przewodnik nasz ku górnym szlakom.

Ideały piękna, szlachetności, rycerskiego animuszu chłoniemy z dzieł Twych, Mistrzu. Rozgrzewały nas, gdy się poczęły a teraz tą samą mocą magiczną panują nad nowem pokoleniem i coraz dalszym zastępom generacyi podawać będą napój posilny z krynicy Twego geniusza zaczerpnięty.

Nie na miałkim gruncie chwilowym upodobań zbudowany jest gmach Twej sławy. Ze skarbów myśli dobyłeś wartości niepodległych nastrojom chwili, wartości trwałych i niezmiennych, które na zawsze w rzędzie naszych przywódców duchowych zapewniają Ci miejsce pomiędzy najpierwszymi wśród pierwszych.

Więc cześć Ci, a z hołdem przyjmij głęboko odczuwane uwielbienie od tego społeczeństwa, które tak hojnie obdarzyłeś darami Swego wielkiego umysłu.

Niechaj przez długie jeszcze lata dane Ci będzie, Dostojny Panie, z zadowoleniem spoglądać na owoce pracy Twego życia na zbożne dzieło, które w imię Boga i Ojczyzny dokonane, zjednało też Tobie błogosławieństwo niebios, narodu zaś miłość gorącą.

Kasyno miejskie we Lwowie, któremu dany jest zaszczyt, zaliczać Cię do rzędu swych honorowych członków, składa te życzenia, jako głos licznego zastępu, skupiającego się w naszem Towarzystwie, reprezentującego wszystkie żywioły inteligentne dzisiejszego Lwowa. **Wydział Kasyna miejskiego.**

* * *

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie wysłało również adres hołdowniczy do Henryka Sienkiewicza, podpisany przez dra Wiktora Hahna jako zastępcę przewodniczącego, dra Stefana Vrtla sekretarza, dra Wilhelma Bruchnalskiego, członka Wydziału.

Wojna na Bałtyku.

W berlińskim „Tagu" podaje kapitan marynarki D. v. Kühlwetter następujące uwagi o dotychczasowym przebiegu wydarzeń wojennych na Bałtyku:

„Sprawa umacniania przez Rosyę wysp Alandzkich jakoteż wiadomość o zatopieniu na Bałtyku w ostatnich dniach trzech niemieckich okrętów przewozowych zwróciła naszą uwagę na to morze, które było aż dotąd stosunkowo spokojnym terenem wojennym.

Już z góry nie brała komenda niemiecka w rachubę jakichś przedsięwzięć ofenzywnych ze strony Rosyi na Bałtyku. Flota rosyjska na morzu Czarnem i na Bałtyku mimo wielkich wkładów i jeszcze większych mów i artykułów, w tej sprawie ogłoszonych, miała bowiem zaledwie dziesięć lat czasu od chwili klęsk, poniesionych w porcie Artura i pod Czuszimą, a więc za mało aby się odrodzić i następnie istotnie ze skutkiem wystąpić.

A chociaż to i owo się stało, chociaż spłynęły na wody Bałtyku pewne nowe jednostki bojowe rosyjskie, to jednak prócz małych utarczek, jakby wywiadowczych, pozostał ten teren wojenny cichym i ubocznym. Że Rosyanie zresztą od samego początku wojny nie mieli tutaj zamiarów ofenzywnych tego najlepszym dowodem jest okoliczność, że w panicznym pośpiechu sami zniszczyli swoją podstawę operacyjną na wybrzeżu Finlandyi w Hangö, utworzoną tamże z tak wielkim trudem i nakładem kosztów. A przecież Hangö, posiadające tak dogodne połączenia lądowe a położone u wejścia do zatoki Fińskiej powinno było oddać Rosyi ważne usługi. Tymczasem nietylko że zostało zniszczone przez Rosyan ale flota rosyjska przy pierwszem zbliżeniu się niemieckich sił wodnych w te strony na początku wojny wycofała się w zupełności na wody zatoki Fińskiej, którą też następnie zamknięto minami z obawy przed łodziami niemieckiemi. Jedynym sukcesem rosyjskim w tym okresie wojny było zatopienie niemieckiego statku minowego „Albatros", który się nagle wśród mgły znalazł wobec przeważających się nieprzyjacielskich i po czterogodzinnej obronie zatonął.

W dalszym ciągu wojny główna uwaga skupiła się na wydarzenia w zachodniej części Bałtyku i morzu Północnem, gdzie flocie niemieckiej przypadło pierwszorzędne zadanie do spełnienia wobec głównego jej wroga na morzu tj. Anglii.

Ale właśnie nieczynność floty rosyjskiej nie podobała się Anglii, tembardziej, że Rosya miała przecież w każdym razie na Bałtyku kilka poważnych jednostek wielkiego typu jak niemniej łodzie podwodne. Już we wrześniu rozeszła się przeto pogłoska, że przy flocie rosyjskiej jawili się angielscy oficerowie marynarki, a w październiku 1914. r. stwierdzono też nawet obecność angielskich łodzi podwodnych tamże. Najważniejszem wydarzeniem w tym czasie było prócz obustronnych ruchów wywiadowczych zatopienie rosyjskiego pancernika „Pallady", przyczem towarzyszący jej „Bojan" z wielką biedą zdołał się ocalić od podobnego losu. Wypadki te nakazywały jednak flocie niemieckiej podwoić swą czujność.

Sen względnego spokoju przetrwał mimo tego aż do maja 1915. r. w którym to czasie flota niemiecka współdziałając z armią lądową dokonała obsadzenia portu w Libawie, a przez to pozbawiła Rosyę nader ważnego dla niej stanowiska flotowego i to zarówno wojennego jak i handlowego. W związku z tymi wypadkami ożywiała się też działalność bojowa we wschodniej kotlinie Bałtyku niemal z dniem każdym. Ponowiły się utarczki z angielskiemi łodziami podwodnemi, a po stronie niemieckiej wystąpiły nader czynnie i skutecznie także hydroplany i zwykłe samoloty, przyczem jeden z nich zdołał nawet zatopić jedną nieprzyjacielską łódź podwodną. Wzmożony ruch trwał aż do chwili, w której ustał pościg za nieprzyjacielem na lądzie i kiedy ostatecznie ustaliła się obecna linia bojowa nad Dźwiną.

Z kolei rozpoczęła się jednak dla morskich sił Niemiec na Bałtyku nader ważna jeszcze służba a mianowicie dla ochrony handlu ze Szwecyą. Przy odcięciu od wszelkich innych mórz było bowiem utrzymanie handlu ze Szwecyą dla Niemiec rzeczą nader ważną a potrzebowała tego także Szwecya. Sprowadzono przeto więcej łodzi podwodnych i przydzielono im rozległe zadania: poczęły o tem coraz częściej się rozpisywać dzienniki angielskie, podkreślając konieczność przeprowadzenia ze strony Anglii efektywnej blokady także na Bałtyku. Na ogół udało się nieprzyjacielowi zniszczyć około jednego tuzina niemieckich statków przewozowych, co bynajmniej nie oznaczało istotnej szkody dla handlu ze Szwecyą. Z okrętów bojowych, które strzegły bezpieczeństwa tego handlu utraciła flota niemiecka wskutek działania angielskich łodzi tylko jeden większy i jeden mniejszy krążownik, oba starszego typu. Wypadki te miały jednak posłużyć Anglii do ogłoszenia, że blokada Niemiec jest istotną (efektywną) a to głównie wobec Ameryki jak i wobec Rosyi, która w ten sposób otrzymała też niejako łagodną admonicyę, iż zadanie to winna była właśnie ona spełnić na Bałtyku w myśl traktatów sojuszowych koalicyi.

W ten sposób rozszerzyły się jednak znacznie zadania floty niemieckiej w zachodniej części Bałtyku należało rozwinąć jak najczujniejszą straż i uniemożliwić przekradanie się nieprzyjacielskich łodzi podwodnych czy też torpedowców. Trudność tego ważnego zadania polegała zaś na tem, że wszystkie trzy główne drogi dojazdowe z oceanu są terenem neutralnym sąsiednich państw — a to zarówno Mały jak i Wielki Bełt — i Sund. Główne przejście jako najgłębszy i najdogodniejszy stanowi Wielki Bełt leżący w pośrodku dwu innych; przejście to zamknęła jednak Dania zaraz z wybuchem wojny za pomocą min; podobnie niedostępnym jest Bełt mały — gdy natomiast Sund, należący częściowo pod zwierzchnictwo Danii a częściowo Szwecyi, jest w swej części zachodniej otwarty i nadaje się do przeprawiania łodzi podwodnych, torpedowców i mniejszych krążowników.

O ile straż niemiecka jest tutaj oczywiście czujną i na wszystko uważną, to jednak z drugiej strony liczyć się też należy także i z tem, że Anglia w danym razie nie cofnie się przed pogwałceniem praw neutralnych i zechce przerzucić nagle w te strony część swojej siły zbrojnej na wodzie. Gdyby się to jednak stało, to wyświadczyłaby Niemcom w istocie rzeczy prawdziwą przysługę, gdyż wszelkie jej usiłowania spotkałyby się z należytą odprawą.

Reasumując powiedzieć można, że Bałtyk jest dotąd względnie spokojnym terenem wojennym, niewiele słyszeliśmy przynajmniej o wypadkach wojennych, które tam zaszły, atoli służba wojenna trwa tam bez przerwy, z niezmienną czujnością i przy użyciu znacznych sił i nakładów".

Duńczyk o Polsce.

Kopenhaga, 20 maja.

Wrażenia z podróży do Polski. — Jazda z produktami. — Nędza w Warszawie. — Sprawność organizacyi polskiej. — Kuchnie ludowe. — Dzieci na schodach. — Komitet żydowski. — W Łodzi. — Pobyt w Krakowie. — Tarnów. — Wspomnienia robotników.

W tutejszej „Nationaltidende" ukazał się dłuższy artykuł o Polsce. Autorem jest prof. H. O. G. Ellinger, który imieniem duńskiego komitetu pomocy dla Polski odbył niedawno podróż do Warszawy, Krakowa i Tarnowa. Wrażenia, jakie odniósł, godne są uwagi, przeto warto przytoczyć je w ważniejszych szczegółach.

Artykuł nosi tytuł: „Nędza w Polsce". Oto główne jego ustępy:

W tej strasznej wojnie — zaczyna prof. Ellinger — niektóre ludy spotykają największe nieszczęścia, niektóre kraje najbardziej je odczuły, a gdy się je chce wymienić, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Polska. Przez rosyjską i austryacką Polskę przechodził walec tam i z powrotem. Polacy stoją w szeregach rosyjskiego, niemieckiego i austryackiego wojska, wielu zginęło, domy i kościoły zburzone pociskami armatnimi. —

rzemiosło i przemysł zrujnowane, rodziny w ucieczce z małymi resztkami mienia. Tak, w istocie, konieczne tu ludzkie współczucie i skuteczna pomoc. W pierwszym rzędzie jadło i ubranie, głównie dla dzieci.

Gorliwie we wszystkich krajach zbiera się składki, by nieszczęśliwym przyjść z pomocą. Na ziemi szwajcarskiej, w Vevey koło Montreux, ma swą siedzibę centralny komitet, którego prezydentem jest pisarz Sienkiewicz, a znany i u nas wirtuoz Paderewski wiceprezydentem: z całej kuli ziemskiej nadchodzą tu składki i np. w ostatnich 4 miesiącach zeszłego roku otrzymał komitet przeszło 3 i pół miliona franków — ale liczba tych, którym pomoc potrzebna, przedstawia także miliony. Organizacye są rzeczywiście wzorowe: liczne sekcye pomocy w rozległym kraju są prowadzone przez Polaków, a ci pracują, co sił starczy. U nas w kraju usiłuje się także podać rękę potrzebującym; jesteśmy w toku pracy, zrobiliśmy nieco, czekamy i spodziewamy się, że będziemy w możności zrobienia więcej i wkrótce pójdziemy od rolnika do rolnika, co bezwątpienia przyniesie owoce.

Każdy zbierający ma obowiązek powierzone mu środki jaknajlepiej użyć. W tym względzie mieliśmy szczęście. Ponieważ naturalia muszą być brane w pierwszym rzędzie pod uwagę, gdyż można je dostać taniej tutaj jak tam gdzie mają być użyte — postanowiono cały kapitał dotychczasowy zebrany użyć na zakupno duńskich produktów rolnych i w tym kierunku porozumiano się z komitetem w Vevey, który z najwyższem uznaniem myśl tę przyjął: mieliśmy znowu szczęście,

że dostawcy oddali nam towary bez zarobku a nadto starania nasze o bezpłatne frachty zagraniczne zostały przychylnie załatwione przez rządy, które w każdym kierunku szły nam na rękę. Byłem osobiście przy nadejściu przesyłek w Warszawie i w Krakowie. Nie łatwo jeździć w tych czasach w tych krajach, ale i w tym kierunku ułatwiono nam wszystko; nie jest jednak celem tych wierszy opis podróży: chcę się trzymać tytułu.

Komitet z mianowanym przez Niemców burmistrzem, księciem Lubomirskim na czele, rozwija bardzo dobrze zorganizowaną działalność. Komitet ten otworzył 101 kuchni ludowych, w czem 18 tylko dla dzieci; mała część płaci po 15 do 20 kop. za obiad, przeważnie jednak daje się jadło bezpłatnie — natłok też wszędzie jest ogromny, co można zrozumieć, gdy się słyszy, że dziennie karmi się przeszło 100.000, a w ciągu jednego miesiąca wydaje się 3 i pół miliona obiadów.

Z ks. Lubomirskim i jego sekretarzem zwiedziłem wiele takich kuchen; w szeregu olbrzymich garnków, gotują jadło, w niektórych zaś miejscach są kuchnie ambulansowe, które jadą w miasto z pełnymi garnkami i tam jadło rozdają; znaczna ilość dam oddała kuchniom swe usługi i przychodzi dzień po dniu do tej jednostajnej, żmudnej i ciężkiej pracy.

Organizacya jest wspaniała. Popołudniu do godziny 9 wieczorem musi każda kuchnia oddać swój rachunek do centralnego biura, gdyż bez porządnej rachunkowości nie mogłoby nic istnieć. Wielu spożywa jadło na miejscu, wielu niesie je do domu; przed kuchnią stoją w wyciągniętych długich szeregach, każda grupa dla siebie, ostatnia grupa z przyniesionymi ze sobą dzbankami, garnkami i metalowemi puszkami. Dobrze, że zima była łagodna, gdyż wielu długo stać musi na powietrzu, zanim wejść mogą do kuchni. W jednym domu, gdzie tylko dzieciom wydają obiady, było cztery do pięć pokoi natłoczonych jedzącemi dziećmi, które stały nadto na schodach, stłoczone jak śledzie w beczce, czekając na kolej i tylko z wielkim trudem można się było między niemi przecisnąć. Ach jak mogą przetrwać to te tysiące dzieci?

Czwartą część mieszkańców, a może i więcej stanowią żydzi, a wyżej wspomniany komitet wspiera wszystkich bez różnicy wyznania; historyczne stosunki spowodowały przecież, że żydzi stworzyli jeszcze jeden komitet żydowski, a ponieważ postanowiliśmy w domu, że nie mamy robić różnicy między chrześcijanami i żydami, ułożyłem się z obu komitetami w sprawie rozdziału tego co przysłaliśmy, tak, aby żydom udział zapewniono. Zgadzały się też nasze życzenia z tutejszemi i galicyjskiemi, żeby wszystko, co posłaliśmy z naszych spożywczych środków, przypadło w udziale dzieciom. To wszystko mało, lecz możemy dać więcej, jeżeli w dalszym ciągu będą wpływać obfite składki małe i wielkie.

Handel w wysokim stopniu utrudniony; fabryki, które wysyłały towary do Rosyi, stanęły i źle jest w tym kierunku w Warszawie, ale strasznie wprost w Łodzi, która jest miastem przemysłowem. I gdy ubóstwo połączy się z tak złymi warunkami hygienicznymi o jakich my w domu pojęcia nie mamy, można sobie wyobrazić, że ta jazda moja nie była podróżą dla przyjemności.

Ze strony władz tak wojskowych, jak i cywilnych okazywano nam jaknajwiększe względy i pomoc. Miałem sposobność zwiedzenia szpitala dla rannych Niemców i Rosyan; w budynku po starej szkole kadeckiej urządzili Rosyanie dobrze wyposażony szpital, który Niemcy znacznie jeszcze ulepszyli dla pielęgnowania swych rannych.

W Galicyi na czele komitetu ratunkowego stoi książę Biskup Sapieha człowiek bystry, poważny (książę z rodu, ale tytuł książęcy jest również przywiązany do Biskustwa krakowskiego). W pałacu swym zapoznał mię, na herbacie, z członkami komitetu, przyczem miałem sposobność poinformowania się o stosunkach i zaznajomienia się z metodami, wedle których się pracuje; byli tam profesorowie Uniwersytetu i tamtejszej Akademii rolniczej. Z księciem Biskupem objechałem miejsca, skąd płynie pomoc w naturaliach, a także znakomicie prowadzony dom dla dzieci, za miastem, gdzie zebrano masę dzieci, które utraciły w czasie wojny rodziców. Zwiedziliśmy centralę dla Kolumn sanitarnych; skąd męscy i żeńscy studenci wyćwiczeni w szczepieniu i pomocy lekarskiej wysyłani byli w głąb kraju.

Z 7 wagonów, wysłanych do Krakowa, zatrzymał sobie Kraków 1 i pół, oddał 1 i pół do Tarnowa, gdzie także byłem, a gdzie na kościołach i domach widać ślady ogromnych walk między Rosyanami i Austryakami. Dwa wagony dostał Przemyśl, a dwa Lwów, wszystko z zastrzeżeniem użycia dla dzieci.

Wielkie i szczere były — kończy prof. Ellinger — podziękowania za z serca dane środki żywności, było ich jednak zbyt mało. Jeśli jednak chcemy dalej czynić dobrze, to musimy posłać więcej, gdyż stosunkowo małymi środkami można nakarmić niejedne usta i uratować wiele dzieci.

Wkońcu nie chcę pominąć milczeniem, co z radością się słyszało, że Dania była krajem, do którego polscy robotnicy szli najchętniej, ze względu na dobre obchodzenie się z nimi. **J. M. D.**

Hołd Legionów arcyks. Izabelli.

Departament prasowy N. K. N. donosi z Wiednia: Dnia 20 b. m. przyjęła aryks. Izabella deputacyę Legionów polskich, która małżonce naczelnego wodza armii arcyks. Fryderyka wręczyła odlany na jej cześć medal. Deputacyę składającą się ze szefa sztabu generalnego I brygady Kazimierza Sosnkowskiego, pułk. I brygady Maryana Januszajtisa, szefa dep. wojsk. podpułk. Władysława Sikorskiego i majora III brygady Andrzeja Galicy. Deputacyę przedstawił prof. Mycielski, jako prezes komitetów humanitarnych, popierających Legiony, których arcyksiężna jest protektorką. Prof. Mycielski przedstawiając deputacyę zaznaczył, że dwaj pułkownicy i jeden major trzech brygad legionowych przybyli ze szefem Dep. wojskowego wczoraj wprost z frontu, aby złożyć wyrazy najgorętszej wdzięczności za niesioną Legionom pomoc, za pieczę nad Legionistami rannymi, przebywającymi w szpitalach. Pomną oni także współczucia, okazanego wygnańcom galicyjskim w czasie najazdu rosyjskiego. Jako skromny znak wdzięczności, proszą o przyjęcie medalu pamiątkowego, o zachowanie dla Legionów polskich nadal życzliwości i o poparcie ich celów najwyższych i ideałów narodowych. Pułkownik Januszajtis wręczył następnie medal. Arcyksiężna Izabella odpowiedziała, że najserdeczniej dziękuje za przybycie deputacyi i tak piękny medal.

Medal arcyksiężny Izabeli jest dziełem rzeźbiarza Kazimierza Chodzińskiego, twórcy pomnika Kościuszki w Chicago i Pułaskiego w Waszyngtonie i i. Medal arcyksiężny wykonany jest w stylu medali sporządzonych przez mistrzów włoskich. Na stronie przedniej medal zawiera wizerunek arcyksiężnej w profilu. Napis otoku w języku łacińskim opiewa:

„Archiducissa Isabella de principibus Croy, Friderici, copiarum omnium Austriae et Hungariae ducis supremi coniux inclitissimo. (Arcyksiężna Izabella z domu księżna Croy Najdostojniejsza Małżonka Fryderyka Naczelnego wodza wszystkich wojsk Austro-Węgier).

Na stronie odwrotnej wyobrażony jest Legionista pieszy (model hr. Józef Michałowski, obecnie II pułk jazdy Legionów) i ułan (model Beliniak Bukowski); obie postacie przedzielone są napisem: 1914—1916 Legionorum Polonarum fautrici benignae; militum laesorum patronae beneficae misericordi; civium bello opressorum tutelae ac praesidio Poloni milites gratissimi (Legionów Polskich protektorce łaskawej, żołnierzy rannych patronce dobroczynej miłosiernej, obywateli wojną przygnębionych Opiekunce i Orędowniczce najwdzięczniejsi żołnierze polscy).

Ogodzinie 5 popoł. ta sama deputacya wręczyła złoty egzemplarz medalu przeznaczony dla Cesarza generalnemu majorowi Marguttiemu, członkowi generalnej adjutantury cesarskiej.

Ochrona ziemi przez podatki.

W numerze 251 cennego pisma zamieściła Szanowna Redakcya artykuł pod powyższym tytułem napisany przez prof. Dra Adama Krzyżanowskiego, otwierając nad nim równocześnie dyskusyę.

Korzystam z tego i dorzucam kilka uwag, które wydają mi się potrzebne.

Z samego artykułu, jak nie mniej z treści artykułu wynika, że przewodnią myślą autora była obawa wielkiej i nagłej zmiany w obecnym stanie posiadania ziemi.

Obawę tę uzasadnia autor pewnikami, że cena ziemi pójdzie niesłychanie w górę, ciężar długów zaś z powodu spadku wartości pieniądza się zmniejszy.

Otóż te dwie premisy nie wydają mi się niewątpliwe, być może, że tak się właśnie stanie jak autor przewiduje, być też jednak może, że nie.

Cena ziemi niewątpliwie stoi w stosunku prostym do renty gruntowej, która podczas wojny i spowodowanej nią drożyzny produktów rolnych, w gospodarstwach przez wojnę oszczędzonych, posiadających pewne inwentarze i maszyny rolnicze zastępujące pracę ludzi, niewątpliwie się podniosła. Objaw ten jednak, o ile idzie o Galicyę, jest wyjątkowo rzadki i odnosi się głównie do małych gospodarstw włościańskich, przy których tak przedtem, jak i obecnie, większą rolę w produkcyi odgrywa praca rolnika (uprawa jarzyn) jak sam grunt.

Nie jest wykluczoną rzeczą, że bezpośrednio po wojnie i spodziewanem połączeniu Królestwa z Galicyą, cena ziemi u nas spadnie, że przyczyną tego spadku ceny ziemi będzie też nadmierna jej podaż i wielkie trudności zagospodarowania zniszczonych gospodarstw.

Niewątpliwą jest rzeczą, że cena inwentarzy żywych i martwych, cena materyałów budowlanych i robocizny, bezpośrednio po wojnie będzie znacznie wyższą jak przed wojną.

Drugi pewnik, że ciężar długów obciążających grunta obniży się z powodu spadku waluty, nie wydaje mi się również konieczny. Spadek waluty jest prawdopodobny i będzie uzasadniony z tej przyczyny, że tak państwo, jak i osoby prywatne opłacały dostarczane im towary nadmiernie drogo właśnie dlatego, że zawieszono wypłatę złotem, że powstało oficyalne ażyo i że odcięty został import, który uchylił w wielu wypadkach konkurencyę.

Niewątpliwie więc, że ten, kto w czasie wojny zaciągał pożyczkę, otrzymywał w stosunku do wagi złota lub wartości towarów mniej, aniżeli wynosiła normalna wartość banknotu.

Dlatego pewna redukcya tych zobowiązań może nastąpić czy to przez zmianę waluty, czy przez inne zarządzenia i podobnej polityce finansowej państwa nikt nie odmówi słuszności.

W każdym razie operacyę podobną ograniczy państwo do koniecznej potrzeby i do racyi ekonomicznej, a przynajmniej tego wszyscy musimy się spodziewać. Nie ma jednak żadnej przyczyny, ażeby państwo rozszerzało ewentualną kryzę na stosunki, które nie mają z wojną nic wspólnego. Jeżeli instytucye emisyjne przed wojną wydały listy zastawne, które reprezentowały wartość gruntu, jaka ekonomiczna racya przemawiałaby za tem, by tę ich wartość osłabiać. Tylko gwałtowny spadek wartości gruntu mógłby uzasadnić spadek wartości papierów na gruncie opartych, ale właśnie szanowny autor przewiduje zupełnie coś przeciwnego. Praktyka wskazuje też nie spadek, ale podniesienie się wartości listów zastawnych i duży popyt za tymi papierami, wedle mego zdania zupełnie uzasadniony. Nasze instytucye emisyjne miały przedwojną wielkie zapasy własnych efektów, z których znaczną część podczas wojny pozbyły.

Nie chcę stawiać żadnego twierdzenia, sądzę jednak, że przed upływem wojny, nie można wogóle przyszłej konjunktury dokładnie przewidzieć i dlatego żadnych pewników ani odnoszących się do przyrostu wartości ziemi, ani zmniejszenia się wartości długów uznać za konieczne. Skoro nie odpadną dwie premisy na których opiera się potrzeba opodatkowania przyrostu wartości, odpada i ta potrzeba jako nagła.

Raczej zastanowić się wypada czy nie jest możliwa i pożądana inna ochrona ziemi przed grożącem jej istotnem niebezpieczeństwem nagłej zmiany posiadaczy. Kwestyą tą mogę się zająć jedynie jako społeczną, pozostawiając odparcie pewnych zarzutów skierowanych przeciw obecnym posiadaczom gruntów, zawodowym rolnikom. Idzie tu o obszary dworskie, gdyż nasz lud ziemi z rąk nie puści. Otóż obszary dworskie pozostaną u nas jeszcze przez pewien czas, szkołą rolniczą dla ludu, o ile w nich zaś gospodarzy sam właściciel, pewną ostoją kulturalną i narodową.

Jeśli zaś będzie nieuniknioną rzeczą, by obszary te znikały i zupełnie znikły, niechże ten proces odbywa się łącznie z procesem tworzenia racyonalnych gospodarstw włościańskich. A każdy przyzna, że przeprowadzenie racyonalnej parcelacyi odbyć się może tylko wówczas, jeśli ta parcelacya nie będzie masową ale powolną. Dlatego zajęcie się ochroną ziemi jest konieczne i o ile mi wiadomo, tak banki oparte na naszej większej własności, jak i sami więksi właściciele rolni, nad tą sprawą się zastanawiają i niewątpliwie potrafią znaleźć jej rozwiązanie.

Dlatego projekt poruszony przez Dra Adama Krzyżanowskiego uważam jako niekonieczny. A skoro nie jest on koniecznym, nie widzę przyczyny, dlaczego autor w imieniu kraju, zrzeka się tego źródła dochodu na rzecz państwa, odsyłając kraj do tak u nas osławionych dodatków do podatków.

Skoro nie jest on koniecznym, to nie jest też nagłym i nie mogę zrozumieć, dlaczego my właśnie mamy go przyspieszać. Nie zapominajmy o tem, że z całego państwa my najgorsze doświadczenia i klęski wojenne przebyliśmy, nie zapominajmy też o tem, że pierwsze pod młotek pójdą dobra przeciążone, że więc obniżenie ich wartości w wielu wypadkach przyniosłoby szkodę krajowym wierzycielom, a co za tem idzie, obniżyło wartość majątku krajowego. Nie zapominajmy wreszcie i o tem, że gdyby istotnie u nas w kraju po wojnie warstwa posiadaczy gruntowych stała się wskutek przyrostu wartości, zamożniejszą, to będzie to małą rekompensatą dla całego kraju, który wskutek wojny zubożeje. A przedewszystwiem z daleko idącymi projektami wyczekajmy końca wojny. **Dr Emil Schmidt.**

W sprawie stabilizacyi nauczycieli.

Od polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Sprawa mianowania stałych nauczycieli, wstrzymana od czasu wybuchu wojny, mimo starań ze strony organizacyi nauczycielskich, nie posunęła się naprzód, co spowodowało Polskie Towarzystwo Pedagogiczne do poczynienia dalszych kroków celem zabezpieczenia nauczycielstwu należnych mu praw i korzyści. Wstrzymanie stałego mianowania przynosi nauczycielowi potrójną szkodę: pozbawia go możności ustalenia losu swego i rodziny, ogranicza go do poborów znacznie niższych (o 200 — 800 K rocznie) i opaźnia prawo do pięciolecia. Wedle art. 1 ust. z 12 czerwca 1914 nadaje Rada Szkolna Krajowa posady nauczycielskie stałe bezpośrednio w miejscowościach utrzymywanych wyłącznie przez krajowy fundusz szkolny, w innych wypadkach na podstawie prezenty z terna, przedstawionego przez Radę Szkolną okręgową po wysłuchaniu opinii miejscowej Rady Szkolnej. W pierwszym przeto wypadku mianowania mogłyby się odbywać i w obecnych stosunkach, w drugim — o ile w danej miejscowości nie spełnia funkcyi Rady szkolnej przyboczna Rada, dodana Komisarzowi rządowemu, — można zarządzić uzupełnienie miejscowej Rady szkolnej.

Ponieważ Rady szkolne okręgowe posiadają adresy nauczycieli, pełniących służbę wojskową, przeto przy sposobności wysyłania płac możnaby dołączyć konkurs i w ten sposób umożliwić także tym nauczycielom. — którzy w obronie ojczyzny spełniają szczytny obowiązek; często gnębieni myślą o dolę ich rodzin, — ubieganie się o posadę stałą. Ponadto znajduje się wiele spraw w toku. Już przed mobilizacyą wpłynęły odnośne wnioski z Rad szkolnych okręgowych do Rady szkolnej krajowej i te powinnyby jak najrychlej być załatwione.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę N. M. P. Wspomożenia Wiernych. — Jutro we czwartek SS. Grzegorza i Urbana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczynie się jutro o godz. 3 min. 42, zachód przypada o godz. 7 min. 32; długość dnia godz. 15 min. 50.

Kraków, dnia 24 maja 1916.

Wiadomości pokojowe chwytane są w lot, każda notatka jaką przynoszą druty telegraficzne i podmorski kabel z Waszyngtonu omawianą bywa aż do znudzenia przez naszych pacyfistów, których szeregi rosną gwałtownie, pochłaniając nawet najbardziej zawziętych strategów. Aprowizatorzy zapominają o swych kłopotach, o „Milesie" byłym opiekunie jaj i tłuszczu wszelakiego, o brakach jakie występują w najrozmaitszych dziedzinach, bo anioł pokoju mający się ukazać, łagodzi wszelkie troski. Nawet najbardziej zatwardziali dłużnicy, którym gwiazda pokoju wieszcząca zniesienie moratoryum, głosi licytacyę ich domów lub folwarków, niewypłacalności, bankructwa i inne złączone z niemi przyjemności, chciwie łowią pokojowe wieści. Wierzą w sanacyę zachwianych mień, przez instytucyę w których kierownictwach znajdą się niemal wszyscy członkowie naszego prezydyum miejskiego, zatem mężowie, znawcy stosunków miejscowych i chorobliwego chronicznie stanu kieszeń uczciwej ludności nietylko Wielkiego Krakowa lecz jego przedmieść także, a nawet kraju całego.

Pokojowe wieści przypomniały nam o uspionej kwestyi kanału, o portach, jakie mają powstać w Krakowie i o tych kanalikach wewnętrznych, których projektowaną sieć badała komisya, a mających zabezpieczyć miasto przed powodzią, usunąć niemiłe wonie przygłuszające najsilniejsze zapachy kwitnących na plantach bzów i ich towarzyszy, starających się bezskutecznie zwalczyć podziemnego nieprzyjaciela, kierującego przeciw ludności, najnowsze sposoby walki, jakiemi są gazy trujące i chorobonośne pobrzeża wonnej Młynówki.

Egzekutor podatkowy stanie się tylko niemiłym wspomnieniem dawnych a minionych czasów, załatwioną zostanie kwestya fasyi, bez amnestyi równoznacznej z licytacyą 99³/₄% domów. Odkrycie publicznej tajemnicy, której nie mogą zgłębić najświetniejsi podatkowcy i wynaleść na przyszłość modu s v i v e n d i—dającego możność spełnienia obowiązków bez ruiny ogółu, dla którego to prawo zwyczajowe jest jedyną deską ratunku dla ratowania mień i dotychczasowego stanu posiadania. Anormalne stosunki, obdłużenie nadmierne, wysokie procenty od pozabankowych długów hipotecznych i lichwiarskich odsetek od pożyczek budowlanych, które niemogły być zastąpione hipotecznemi, próżnostanie, redukcya czynszów w czasie wojny i zaległości podatkowe wreszcie olorzymie sumy jakie pochłonęło wyasfaltowanie, skanalizowanie i utramwajenie miasta, podcinają byt ogółu właścicieli realności. Wszystko to wymaga uregulowania smutnych stosunków, bo w przeciwnym razie nastąpić musi tryumfalny wjazd „homonovusów", którym przygotowuje już przyjęcie, brak solidarnej samoobrony i szczere przedstawienie faktycznego rozpaczliwego stanu czynnikom miarodajnym.

Demobilizacya gospodarcza do której tak skrzętnie przygotowuje się społeczeństwo niemieckie, żąda czegoś więcej jak notowania o niej krótkich sprawozdań dziennikarskich, żąda naśladownictwa, badań chorobliwego stanu, jaki ogarnął u nas najrozmaitsze dziedziny i obmyślenia środków ratunkowych, aby zamiast rekonwalescencyi oczekiwanej po wojnie nie wtłoczono kraju w otchłań ostatecznej nędzy.

Z miasta.

Przegląd pospolitaków. Jutro kończy się przegląd rocznika 1897. W piątek stawić się mają przed komisyą poborową pospolitacy urodzeni w r. 1896, od litery A. do O. W sobotę przegląd reszty tego rocznika. Urzędowanie komisyi poborowej rozpoczyna się obecnie o godz. 8 rano. Przed lokalem przeglądu, na ul. Franciszkańskiej, gromadzą się codziennie liczne grupy ciekawych prawie wyłącznie z Kazimierza i Stradomia.

Pogrzeb śp. O. Adolfa Bakanowskiego. Dziś odbył się pogrzeb przy licznym udziale wiernych i duchowieństwa świeckiego i zakonnego, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku niestrudzonego Zmartwychwstańca i apostoła wśród rodaków po różnych krajach Europy. Pogrzeb prowadził X. Arcyb. Józef Teodorowicz ze Lwowa, Arcyb. Albin Symon i X. biskup Anatol Nowak. Postać X. Bakanowskiego znana jest Krakowowi bo był tu lat kilkanaście przełożonym to też serdeczny żal towarzyszył pogrzebowi natchnionego kaznodziei. — Obszerniejsze żałobne wspomnienie o tym znakomitym zakonniku podamy w jutrzejszym numerze.

Występy p. Wandy Siemaszkowej. Po Młynarce z „Zaczarowanego Koła" i „Heddzie" Ibsena przypomni nam się p. Siemaszkowa jako „Madame sans gene" w sławnej komedyi Sardou, wznowionej w sobotę bieżącego tygodnia.

Dzisiaj „Zaczarowaue Koło" z p. Siemaszkową w roli Młynarki, jutro „Hedda Gabler" z p. Siemaszkową w roli tytułowej.

Budy przy kościele Maryackim zostały w ostatnich dniach częściowo rozebrane i usunięte. Pozostało jeszcze ogrodzenie koło wieży, gdzie roboty nie są ukończone. Po częściowem usunięciu bud, naprawy oczekują bruki, w których pełno wybojów i dziur. Budownictwo miejskie powinno bezzwłocznie zarządzić rekonstrukcyę zarówno chodnika jak i bruków ulicznych koło świątyni Maryackiej.

Odznaczenia krakowskich lekarzy. Dr Stanisław Boczar, znany lękarz krakowski, pełniący obecnie służbę wojskową jako szef jednego ze szpitali w Krakowie i Dr Zygmunt Wąsowicz otrzymali złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Brak spirytusu denaturowanego do palenia daje się w mieście dotkliwie odczuwać. Brak ten odczuwają najbardziej te osoby, które w domu posługują się do gotowania maszynkami opalanemi spirytusem. Kupcy sprzedający spirytus denaturowany tłomaczą, że obecnie sprowadzenie tego artykułu napotyka na znaczne trudności z powodu jego niedostatku.

Na schroniska legionistów. Zbiórka pod hasłem „kwiatu powoja", na dochód sekcyi Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami, odbędzie się w niedzielę dn. 28. b. m. Spis stolików: 1) Rynek gł. pałac pod Baranami: p. prof. Jaworska; 2) handel Hawełki; red. Walerya Krysiakowa i prof. Walentyna Morozewiczowa; 3) hotel Drezdeński: prof. Maryanowa Dubiecka; 4) handel Wenzla: p. Zofia Szufinowiczowa; 5) cukiernia Maurizia: prof. Browiczowa; 6) Sukiennice: pp. Józefa Dobrowolska i Irma Fortnerówna; 7) planty koło pomnika Straszewskiego. pp. Zofia Hoffmanowa i Drwa Likowska; 8) koło kawiarni Sauera: artystki teatru miejskiego; 9) u wylotu ul. Sławkowskiej: pp. Reichertowa, Z. Świszczowska i Ziemnowiczowa; 10) koło kawiarni Drobnera: p. Stefania Górska; 11) obok gmachu Uniwersytetu; prof. Reissowa i p. Nowotna; 12) ul. Grodzka pod handlem Suskiego: p. Oświęcimska; 13) ul. Sławkowska pod Grand hotelem: p. Jadwiga Topolnícka; 14) ul. Wielopole, główna poczta: p. Michalina Winke; 15) ul. Jagiellońska (róg ul. Szewskiej): p. Felicya Tondosowa; 16) ul. Dunajewskiego, kawiarnia Bisanza: Drowa Wassungowa i p. Zofia Tatarzanka; 17) ul. Podwale, kawiarnia Esplanada: inż. Barańska, pułk. Wesely i p. Janina Łozińska; 18) ul. Karmelicka, Stow. nauczycielek: p. Leontyna Owczarkiewicz; 19) ul. Karmelicka, kościół Karmelitów: Drowa Seeligerowa; 20) ul. Zwierzyniecka: pp. Groelowa, Hablińska i Rebenowa; 21) ul. Wolska obok gmachu Sokoła: p. Barbara Beaupre; 22) ul. Szpitalna, kawiarnia teatralna: p. Millorowa; 23) plac Matejki obok gmachu Akad. sztuk pięknych: pp. Dyakowska, Marya Siedlecka i Świszczowska; 25) most Dębnicki: p. Sierhiejewiczowa; 26) ul. Starowiślna III most: pp. urzędniczki i urzędnicy gazowni miejskiej.

Ceny maksymalne naczyń. Rozporządzeniem ministra handlu z dn. 28. kwietnia 1916 zmieniono częściowo ceny maksymalne ustanowione rozp. minist. z 23. września 1915 dla sprzedaży naczyń z blachy i lanego żelaza, mających zastąpić naczynia metalowe. W myśl powyższego rozporządzenia są sprzedający obowiązani dołączyć te nowe wykazy cen maksymalnych do dotychczasowych wykazów, które mają być utrzymywane w lokalach sprzedaży dla przeglądu przez kupujących. Podając to rozporządzenie do publicznej wiadomości, Magistrat wzywa kupców, trudniących się sprzedażą naczyń blaszanych i lanych, aby niezwłocznie zaopatrzyli się w urzędowe nowe wykazy cen maksymalnych tych artykułów. Wykazy te wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu (oficyna I. p. drzwi Nr. 25), gdzie również są one wyłożone do przeglądu przez interesowanych.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj wezwano Pogotowie na ul. Warszawską, gdzie koło rogatki przyszło do bójki, w której bagnetem został przebity Jan Czaban l. 21. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Następnie również do szpitala przewieziono z dworca kolejowego Pawła Kamińskiego, górnika, który przy pracy w kopalni w Kątach został ciężko pokaleczony.

Z Polski i ze świata.

Poświęcenie kaplicy w Oświęcimiu. — Wczoraj odbyło się tu poświęcenie kaplicy prowizorycznej stacyi emigracyjnej dla robotników sezonowych. Na uroczystość tę przybyli: Jego Eksc. Książę Biskup krakowski S a p i e h a w towarzystwie sekretarza Niemczyńskiego, wiceprez. nam. dr Stanisław Ustyanowski, radca dworu Sopuch, radca nam. Wenc, referent dla spraw emigracyjnych, inspektor sanit. dr Krzyżanowski, inż. namiestnictwa Riess, z Wydziału kraj. członek Wydziału Dąmbski, inż. Gawalewicz. Ponadto jawili się kierownik starostwa Doschott, komisarz pow. Attenstaedt, kierownik stacyi emigr. inż. namiestnictwa Tyrała, kierownik budowy z ramienia namiestnictwa Gałek, kierownik ekspozytury kraj. biura pośred. pracy, X. Tirone, prowincyał OO. Salezyanów z kilku księżmi, delegaci K. B. K. Anczyc i Rząca i przedsiębiorca budowy poseł Hipolit Śliwiński z licznem gronem inżynierów.

Po poświęceniu kaplicy przez Księcia Biskupa odprawił X. Tirone cichą mszę św., w czasie której śpiewał chór młodzieży. Kaplicę wypełniły szczelnie tłumy robotników i robotnic. Po mszy św. zebrani odśpiewali pieśń „Serdeczna Matko". Następnie rozpoczęło się zwiedzanie domów mieszkalnych dla robotników. Poseł Śliwiński imieniem robotników i organów technicznych powitał Księcia Biskupa i innych gości, na co w krótkich serdecznych słowach Książę Biskup odpowiedział.

Dzień Ojca św. we Lwowie. W dniu modlitwy za Ojca św. Benedykta XV. urządziła lwowska Czytelnia Katolicka i Bractwo Królowej Polskiej uroczysty obchód, o którym donosi „Kuryer lwowski":

U nas we Lwowie, gdzie złożono niegdyś Śluby Królewskie, gdzie najpierw wprowadzono i spopularyzowano uroczystość Królowej Polskiej, podwójnie wypadało bodaj skromnym obchodem wyrazić wdzięczność i cześć Ojcu św. za jego dla nas dobroć i życzliwość. Obchód w dniu 14 bm. był skromny ale poważny, gdyż i chwila obecna jest nader poważna i ciężka. Sala duża nie mogła pomieścić uczestników. Kantatę na cześć Ojca św. i na końcu pieśń do Boga Rodzicy, opartą na motywach starej Pieśni św. Wojciecha, odśpiewał chór alumnów seminaryum duchownego, słowo wstępne wygłosił prezes Bractwa p. Bolesław Lewicki, szczegółowy zaś referat o uroczystości Królowej Korony Polskiej o Ślubach Królewskich i o panującym dzisiaj Benedykcie XV. wypowiedział prof. Kucharski. Modlitwę ks. Marka z Konfederatów Barskich oddeklamował p. Rachlewicz. Przy końcu zabrał głos JE. ks. arc. Bilczewski i dziękując serdecznie obydwu mowcom za tak podniośle wyrażone uczucia katolickie i polskie, wskazywał, jak bardzo będzie nam potrzeba i w przyszłości trzymać się silnie stolicy Piotrowej i że w przyszłości może nawet więcej, niż dotąd, przy budowaniu sprawy narodowej przyjdzie nam liczyć na żywioły katolickie w narodzie. Sala była pięknie udekorowaną, portret Papieża otoczony zielenią i kwiatami.

Ze Lwowa donosi Kor. Biuro. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów filozoficznego wydziału uniwersytetu we Lwowie o dopuszczenia dra Jana Grochmalickiego jako docenta prywatnego dla zoologii i profesora gimnazyalnego dra Juliana Tokarskiego jako docenta prywatnego dla mineralogii i petrografii na wydziale filozoficznym tego uniwersytetu.

Polskim Legionom — powiat Bialski. Z Białej donoszą nam: Staraniem bialskiego Wydziału powiatowego, głównie marszałka powiatu i b. prezesa Koła polskiego dra Stanisława Łazarskiego, odbędzie się w Białej w pierwszych dniach czerwca uroczystość odsłonięcia tarczy Legionów. Tarcza jest projektowana i wykonana przez młodego artystę rze-

źbiarza p. Józefa Jury z Kęt. Na kwadratowym cokole wysokości 80 cm., wznosi się płaskorzeźba polskiego kawalerzysty. Belińiaka, podtrzymującego prawą dłonią tarczę z polskim orłem i datami pamiątkowemi: 1831, 1863 i 1914. Na podstawce, na której opiera się tarcza, wyryło dłuto artysty słowa: „Polskim Legionom — powiat Bialski". Dochód ze sprzedanych gwoździ przeznaczył komitet na fundusz wdów i sierot po Legionistach polskich.

Trybunały cywilne w okupacyi austryackiej. Ostatni numer „Dziennika rozporządzeń" gubernium w Lublinie zamieszcza rozporządzenie Najwyższej Komendy Armii o utworzeniu w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie trybunałów cywilnych z juryzdykcyą byłych sądów okręgowych. Trybunały cywilne będą otwarte z dniem 1 czerwca b. r. W skład trybunałów mogą być powoływani także poddani Królestwa Polskiego. Oprócz trybunałów rozporządzeniem przewidziane się utworzenie sądów pokoju na miejsce sądów cywilnych i Zjazdów sędziów pokoju w każdym obwodzie.

Kościół ze soboru. „Ziemia lubelska" donosi: Zbudowany ku pognębieniu nas w samym środku miasta, w najpiękniejszym jego punkcie, mianowicie na placu Litewskim obok pomnika Unii, sobór prawosławny, na którego widok ściskały się serca, przerabiany jest obecnie na kościół katolicki garnizonowy. W t. z. carskich wrotach urządzono ołtarz wielki pod wezwaniem św. Trójcy, po bokach zaś wzniesione są boczne ołtarze pod wezwaniem N. M. Panny i rozpięcia Krzyża św., wreszcie buduje się ambona. Przeróbki te są już na ukończeniu a poświęcenie nowego kościoła wyznaczono na 28. bm.

O mięso. „Dziennik poznański" przynosi szereg interesujących wiadomości o sprawach aprowizacyi miejskiej. Czytamy tam: Karty na mięso w Berlinie zaprowadzone zostaną z dniem 20 maja. Karty ważne będą na przeciąg jednego miesiąca. Na jednę kartę nie wolno sprzedawać więcej niż funt mięsa. Podczas narad, które toczyły się w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem ministra, w jaki sposób możnaby najlepiej zaopatrzyć w żywność mieszkańców wielkiego Berlina, przeważało, jak donoszą gazety berlińskie, zdanie, że należy ograniczyć o ile możności jak najwięcej spożywanie mięsa, by zaoszczędzić potrzebne zapasy na jesień i zimę.

W Strzelnie zaopatrywanie mieszkańców w mięso załatwiono w ten sposób, że z mięsa, które rzeźnicy otrzymują za pośrednictwem magistratu, wolno im będzie sprzedawać tylko pół funta tygodniowo na osobę.

Sąd w Gdańsku skazał właścicielkę restauracyi Julianę Domke na 50 marek grzywny względnie 10 dni więzienia za dawanie mięsa w dni bezmięsne. Rzeźnika Artura Doerksa na grzywnę wzgl. 10 dni więzienia za to, że nie prowadził przepisanych książek o zabijaniu świń według wagi oraz o sprzedaży mięsa.

„Krotoszyński tygodnik" powiatowy pisze: Zakaz wywozu jaj z powiatu nie odniósł żadnego skutku. Jak dawniej tak i obecnie na targach wcale jaj nie ma. Prawdopodobnie handlarze i nadal zakupują jaja po wsiach i następnie je wywożą. Ponieważ obecnie braknie mięsa, trzeba je zastąpić jajami. Gdyby w przyszłości nie dowożono jaj na targi w Krotoszynie, zastosowane zostaną surowe środki.

„Dziennik Śląski" pisze: Magistrat w Starogrodzie płaci 50 fen. premii za hodowaną gęś. Hodowcom gęsi dostarcza też w razie potrzeby paszy. Również zagroził, że właściciele domów, którzy swym lokatorom nie chcą pozwolić na chowanie kur i t. d. zostaną po nazwisku wymienieni w gazetach, a w danym razie nie otrzymają artykułów spożywczych ze składów miejskich. Dalej ogłasza magistrat tutejszy, że za każdego przyniesionego szczura zabitego płaci 10 fen. Szczury są bowiem największymi nieprzyjaciółmi drobiu.

Kobieta kominiarzem. Jak donosi „Dziennik Śląski" miasto Elbląg „poszczycić" się może również żeńskim pomocnikiem kominiarskim. Jest nim córka mistrza kominiarskiego, Franciszka Ludwiga z Elbląga.

Osobliwa domieszka do mąki. Pisma berlińskie donoszą: Z polecenia landrata powiatu teltowskiego zamknięto policyjnie piekarnię mistrza piekarskiego Ottona Liedkiego w Berlin-Steglitz, przy Albertstr. 121; wykazało się bowiem że mieszał mąkę ze słomy i z drzewa do ciasta. Także wdrożył landrat powiatu teltowskiego postępowanie karne przeciw firmie handlującej mąką „Bielschowsky i Lehrer", której podróżujący oświadczyć mieli piekarzom, że wolno im mięszać do chleba 6 do 7 procent mąki z drzewa.

Uratowane zapisy. „Dziennik kijowski" z dnia 6-go maja donosi, że Izba sądowa kijowska rozpatrywała testament ś. p. Ottona Staszewskiego, który zapisał majątek wynoszący około 230.000 rubli na dobroczynne i oświatowe instytucye w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Częstochowie i Kijowie, w tej liczbie na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie 25.000 rubli. W kilka dni po sporządzeniu testamentu ś. p. Staszewski odebrał sobie życie. Daleki krewny zmarłego wytoczył proces o obalenie testamentu. W pierwszej instancyi wygrały go instytucye dobroczynne. Teraz zaś Izba sądowa uznała proces za nieprawidłowo wytoczony i zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Poczta polowa. Według rozporządzenia Ministerstwa handlu dopuszczony został pod dotychczasowymi warunkami ruch próbek towarowych także do poczt polowych nr. 58, 59, 67, 77, 990, 107, 108, 143, 154, 155, 158, 201, 232, 304 zaś został zatrzymany do poczt pol. nr. 16, 52, 34, 45, 48, 49, 64, 65, 69, 73, 93, 95, 98, 113, 153, 157, 188, 190, 217, 199b, 221, 224, 302, 308, 317, i 323.

Z poczty komunikuje nam Dyrekcya: Galicyjskie urzędy pocztowe Czortkowiec, Delejów, Lihatyn, Maryampol koło Halicza, Okno koło Horodenki, Olejowa-Korolówka, Oleszów, Strychańce, Targowica Polna, Toustobaby, Uście Zielone i Zadarów podjęły prywatny ruch pakietowy nadawczy i oddawczy, dopuszczone są do transportu pakiety wszelkiego rodzaju. Warunki przyjęcia: 1) nadawanie w stanie otwartym; 2) dołączanie do pakietów prywatnej korespondencyi i używanie odcinka adresowego do przesyłania prywatnych wiadomości wzbronione; 3) do każdego pakietu musi być dodany osobny adres przesyłkowy.

Dostawy dla kolei. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: Rozpisuje się publiczną rozprawę ofertową na dostawę i montowanie konstrukcyi świetlni dachowych wraz z oszkleniem nad nowym warsztatem wozowym, kuźnią i stolarnią w pobliżu stacyi kolejowej w Tarnowie. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać zaraz w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona c. k. Dyrekcya kolei państwowych najpóźniej do dnia 8 czerwca 1916 do godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12 i pół popołudniu.

Omyłki druku. W feljetonie naszego wydania porannego (nr. 248) z dnia 18 b. m. pt.: „Z literatury historycznej" pióra p. Zofii Kirkor-Kiedroniowej zakradły się przy układzie przykre omyłki, które niniejszem prostujemy, przepraszając cenioną autorkę. Omyłki te były następujące: zamiast: Śląsk opawski jest obecnie krajem często-niemieckim, winno być: czesko-niemieckim; zamiast: sądy na Śląsku sprawuje Zygmunt, winno być: rządy na Śląsku sprawuje Zygmunt; zamiast urywa się to z zrzeszeniem się reformacyi, winno być: urywa się to z rozszerzeniem się reformacyi; zamiast: Zaryszowie, Wilekowie, winno być: Laryszowie Wilczkowie.

Wiadomości kościelne.

Żałobne nabożeństwo. Jutro o godz. 8 rano w kościele Św. Anny staraniem Tow. Akademickiego „Polonia" odbędzie się żałobna Msza św. za duszę ś. p. Antoniego Wrzoła poległego pod Przemyślem 25 maja 1915 r., zasłużonego członka „Polonii" o czem koledzy zmarłego zawiadamiają znajomych i krewnych nieboszczyka.

Odstawienie dziecka od piersi jest często trudną rzeczą i dlatego poleca się karmiącej matce dawać dziecku nasamprzód raz na dzień mączki Nestlego tylko z wodą zagotowaną. Później stopniowo dawać dwie, trzy i więcej porcyi, a dziecko odzwyczai się od piersi bez trudności, będzie się silnie rozwijać i rzeczywiście znakomicie dojrzewać. — Próbne puszki Nestlego mączki zupełnie darmo przez Henri Nestle, Wiedeń, I. Biberstrasse 36 a.

Odznaczenia w Legionach. Telefoniści Legionów 2 i 3 Brygady, pełniący od początku wojny ciężką służbę polową, zostali świeżo odznaczeni medalami za waleczność w obliczu nieprzyjaciela. Srebrne medale I kl. otrzymali: chor. Wallnek Alfred, leg. Wilczek Stefan, Drozd Jan, Karwowski Michał. Srebrne medale II kl.: leg. Doskocil Henryk, Latomski Teodor, Sajdak Gustaw. Bronzowe medale waleczności: leg. Działo Tadeusz, Fusek Mieczysław, Pawłowski Feliks, Tyrowicz Stanisław i Tadeusz, Zelnik Szymon. Wszyscy wymienieni należą do dywizyjnego oddziału telefonicznego, pozostającego pod komendą por. K. Drewnowskiego.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Honorowe odznaki II klasy z wojenną dekoracyą otrzymali: Dr Michał Kozłowski, profesor Dr Zygmunt Markowski ze Lwowa, Anna hr. Gołuchowska, kierowniczka domu dla wyzdrowieńców w Wiedniu i Olga Różycka, żona prezydenta senatu w Wiedniu.

Odznaczenia. Przydzielony do komendy placu w Krakowie kapitan Mieczysław Łasiński otrzymał za znakomitą służbę w czasie wojny wojskowy medal zasługi. Sędzia Dr Ludwik Tobolewicz, nadporucznik artyleryi, otrzymał za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela „Signum laudis" na wstędze medalu waleczności. Kapitan 16 p. p. Jan Łuszczki został za nadzwyczaj dzielne zachowanie się przed nieprzyjacielem odznaczony dwukrotnie krzyżem zasługi III klasy z dekoracyą wojenną i „Signum laudis" na wstędze medalu waleczności. Zenon Klemensiewicz zastępca nauczyciela w III gimnazyum w Krakowie, obecnie porucznik w czynnej armii, otrzymał „Signum laudis" na wstędze medalu waleczności. W 90 p. p. (4 komp. polowej) zostali odznaczeni za waleczność następujący Polacy: chorąży Mróz Adam (Krakowianin) i chorąży Friser Karol otrzymali srebrne medale I klasy; sierżant Motyka Józef otrzymał srebrny medal I klasy, bronzowy medal i pruski medal zasługi na wstędze żelaznego krzyża; sierżant Cieply Jan srebrny medal II klasy; plutonowy Płatek Kazimierz, kapral Rappaport Henryk otrzymali srebrne medale I klasy; plutonowy Kubiak Kazimierz i plutonowy Melech Jan, kaprale Groch Andrzej i Mareczki Michał, gefrajter Karczmarczyk Józef otrzymali srebrne medale II klasy.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Matka Emilia Bugielska umarła 23. maja 1916 r. mając lat 75, w pięćdziesiątym drugim życia zakonnego w klasztorze PP. Franciszkanek przy klasztorze św. Andrzeja w Krakowie. Ś. p. Matka Bugielska była przez dłuższy czas znakomitą prefektą szkoły św. Andrzeja w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro (25 maja), wyprowadzenie zwłok z klasztoru do kościoła św. Andrzeja o godzinie 8 rano następnie po odprawionym nabożeństwie koło 11-stej złożenie na miejsce wiecznego spoczynku.

Śp. Matka Emilia była ksienią PP. Klarysek, oraz jedną z najwybitniejszych zakonnic tego klasztoru. Znaną była jako znakomita wychowawczyni Panien i jako wielce pobożna zakonnica. Z Matką Bugielską zniknął jeden z miłych typów zakonnicy polskiej dawnego pokroju. Śmierć jej wywołała szczery żal w sercach tych, którzy ją znali, a jest ich wielce wdzięcznem sercem pobożną Matkę Emilię wspominają. Cześć jej świetlanej pamięci.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Zaczarowane Koło", występ p. Wandy Siemaszkowej.
Czwartek: „Hedda Gabler", występ p. Wandy Siemaszkowej.
Wtorek 23. bm.: Nitouche".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek, 25 b. m.: „Intryga i miłość".
Sobota, 27. b. m.: „Intryga i miłość".

Ze sportu.

Podczas, gdy w Europie wojna przerwała życie sportowe powołując mężczyzn pod broń, kraje neutralne bez przeszkody mogą spokojnie hołdować idei sportowej. W Ameryce osiągnięto nowe poważne rezultaty stawiając rekordy, uważane dotąd za nie do pobicia. I tak dziewiętnastoletni H. Bollner z Columbii przepłynął 200 yardów w 2 min. i 10/5 sek. a więc w czasie lepszym niż zwycięzca w ostatniej olympiadzie. Rekord słuchaczów uniwersytetów amerykańskich poprawił w rzucie kulą Arlie Mucks z 14.40 na 14.82 m. Ujemną stroną sportu amerykańskiego jest to, że aczkolwiek osiąga on rezultaty, które stawiają go na niemal pierwsze miejsca w zawodach wszechświatowych, to jednak sport nie ogarnia tak szerokich mas jak w Anglii, Szwecyi i innych krajach Europy. Wyniki zawodów z ubiegłej niedzieli: W Pradze grała wiedeńska „Vienna" ze Slavią w obecności przeszło czterech tysięcy widzów ponosząc porażkę 5 : 0. W Slavii grał poraz trzechsetny jeden z najlepszych graczy czeskich Bielka widziany u nas przed laty w niefortunnym matchu Cracovii ze Spartą. Wiedeński Wac pobił praski D. F. C. W stosunku 4 : 2. Floridsdorf przeciw Simeringowi 6 : 0.

Tak kluby wiedeńskie jak i węgierskie obsadzają bardzo dobremi drużynami, w skład których wchodzą wybitne gracze z czasów pokojowych.

W niedzielę nie mieliśmy niestety widowiska sportowego — na przyszłą oczekują rewanżu drużyny wojskowej z Cracovią — apetyt zwolenników matchowych zaostrza się coraz więcej w oczekiwaniu spotkania drużyny Cracovii z gośćmi węgierskiemi z Budapesztu.

Wiadomości literackie.

„Ziemia lubelska" — poświęciła cały numer (245) nie dzielny z dnia 21. bm. Henrykowi Sienkiewiczowi umieszczając kilka wyjątków z dzieł jubilata oraz szereg gorących artykułów w hołdzie Wielkiemu pisarzowi.

Macierz Polska. Z szeregu wydawnictw, które Macierz Polska przygotowała po inwazyi, a z których część już znajduje się pod prasą, wyszła, jako pierwsza, książeczka Dra Mieczysława Gawlika p. t.: „O sławnym dziejopisarzu polskim Janie Długoszu", w pięćsetną rocznicę urodzin, z rycinami (Biblioteki Macierzy Polskiej nr. 92). Rzecz napisana przystępnie dla warstw najszerszych, dobrze charakteryzuje znaczenie i zasługi Długosza jako pisarza i obywatela. — Cena egzemplarza 30 hal.

Na ziemi włoskiej.

Ostatni komunikat przynosi z kolei wiadomość o postępach oręża austro-węgierskiego w dwu północnych odcinkach obecnego frontu bojowego. w dolinie Sugana i obszarze położonym na wschód od płaskowzgórza Folgaria.

W dolinie Sugana zajęły postępujące naprzód wojska miejscowość Borgo, położoną w odległości około 18 km. od wylotu doliny Sugana na terytoryum włoskie. Borgo mieli Włosi w swych rękach nieomal od pierwszych miesięcy wojny. Obsadzili je bowiem w sierpniu ubiegłego roku, gdy wojska austro-węgierskie cofnęły się ku swym głównym stanowiskom zaporowym w obszar Levico-Nowaledo. O losie Borgo zadecydowały obecnie te same okoliczności, które swego czasu wpłynęły na decyzyę wojsk austro-węgierskich, a mianowicie opanowanie łańcucha wzgórz położonego na południe od Brenty. Podobnie jak wówczas przez obsadzenie grzbietu Armentera uzyskali Włosi możność skrzydłowego ataku na obronne austro-węgierskie stanowiska w obszarze Borgo, skłaniając przez to obrońców do ustąpienia, tak obecnie odzyskanie tego grzbietu przez wojska austro-węgierskie automatycznie oddziałało na Włochów, którzy pod grozą odcięcia in linii odwrotowej uznali za stosowne niebezpieczną obecnie placówkę opuścić. Pod względem strategicznym odzyskanie Borgo ma o tyle niepowszednie znaczenie, iż z miejscowości tej prowadzi w kierunku południowym droga do doliny d'Assy, gdzie tymczasem święci tryumfy korpus gracki.

Korpus ten, dokonawszy w dniu 21. b. m. wyrzucenia Włochów z wyżyny Lavarone (Lafraun), przekroczył po wzięciu granicznego dominującego szczytu Cima Manderiolo granicę państwa i poczyna rozprzestrzeniać się w obszarze zamkniętym od północy i wschodu doliną rzeczki d'Assa, zaś od zachodu granicą państwa i doliną rzeki Astico. Ostatni komunikat donosi o wzięciu w tym obszarze Monte Verena, umocnionego szczytu o wysokości 2019 m. Przez wspo-

mniane operacye w obszarze d'A s s y utworzyło się więc na ziemi włoskiej nowe ognisko walk, którego ośrodkiem jest większa włoska miejscowość A s i a g o, podobnie jak ośrodkiem walk w łuku rzeki A s t i c o jest A r s i e r o.

Sukcesy wojsk austro-węgierskich w obszarze d'A s s a zasługują na tem większą uwagę, iż płaskowzgórze Lavarone, które stanowiło punkt wyjścia uderzenia korpusu grackiego, najpóźniej zostało objęte akcyą ofenzywną.

W odcinku A r s i e r o utworzyła grupa następcy tronu zwarty łuk dookoła północnych, północno-zachodnich i zachodnich fortów położonych bezpośrednio koło Arsiero. W szczególności opanowanie M o n t e M a j o, szczytu położonego w odległości zaledwie 6 km od wewnętrznej linii fortów Arsiero, jest cennym nabytkiem dla rozwoju dalszych operacyi, gdyż u podnóża tego szczytu prowadzi doliną potoku Posina z przełęczy Borcola droga do Arsiero.

Jako trzecie ognisko walk na ziemi włoskiej, rysuje się już obecnie miejscowość S c h i o, położona w dolinie weneckiej, na drodze stanowiącej południowo-wschodnie przedłużenie doliny V a l l a r s a. Droga ta stanowi jedno z najważniejszych i najdogodniejszych przejść granicznych na ziemię włoską w obszarze wewnętrznych odcinków obecną akcyą wojsk austro-węgierskich objętych. Prowadzi ona z Rovereto przez Angebeni i Chiesa (w dolinie Vallarsa) do przełęczy granicznej Piano della Fugazze, i w odległości 15 km. od granicy dochodzi do S c h i o. Nad przełęczą Fugazze panuje szczyt Passubio, którego przedłużenie w kierunku południowym, aż do skrajnego południowego cypłu Tyrolu Forni Alti, stanowi wał wzgórz granicznych o długości 12 km., będący ostatnią zaporą między obszarem Vallarsa a obszarem Schio.

Wojska austro-węgierskie zdążają ku P a s s u b i o z dwu stron: od północy od strony Col Santo, zaś od południowego wschodu od strony miejscowości Chiese, na którą — według ostatniego komunikatu — atak wojsk austro-węgierskich jest w pełnym toku.

Po obu stronach Mozy.

Od czasu zdobycia przez wojska niemieckie w dniu 8 b. m. północnego zbocza wzgórza 304, połączonego z wysunięciem placówek niemieckich na szczyt wzgórza, notują komunikaty w ostatnich dniach w obszarze Verdun nowy okres większych walk podjętych po obu stronach Mozy. Na lewym brzegu Mozy stroną atakującą są stale Niemcy, podczas gdy na prawym brzegu rzeki przyszła kolej na uderzenia francuskie.

N a l e w y m b r z e g u M o z y widownią korzystnych dla Niemców walk był tym razem odcinek M o r t H o m m e. Uderzenie niemieckie na Mort Homme, a raczej na ten jego wierzchołek, który pozostawał dotychczas w rękach francuskich, uwarunkowane było wspomnianym powyżej sukcesem, jaki wojska niemieckie osiągnęły w dniu 8 maja. Dopóki bowiem wzgórze 304, broniące lewego skrzydła pozycyi na Mort Homme było niepodzielnie w rękach francuskich, wszelka akcya przeciw wzgórzu Mort Homme napotykała na poważne trudności. Mort Homme jest, jak wiadomo, ostatniem większem wzniesieniem, stanowiącem zasłonę przedpola zewnętrznych fortów Verdun, warowni Marre i Bourrus. Kryje ono zarazem ważny francuski punkt węzłowy C h a t t a n c o u r t, z którego rozgałęziają się drogi do Bethincourt i Esnes.

W skład Mort Homme wchodzą dwa wzgórza; jedno oznaczone wzniesieniem 265, drugie zaś położone w kierunku południowo-wschodnim od pierwszego wzgórza, nazwane wzniesieniem 295. Po wzięciu przez Niemców w okresie pierwszych walk na lewym brzegu Mozy wzgórza 265, rozwinęła się w prasie obu stron dyskusya nad właściwą nazwą tegoż wzgórza. Niemcy powołując się na mapy francuskie twierdzili, iż wzgórze 265 jest właściwem Mort Homme, podczas gdy Francuzi wspomnianą nazwę arogowali jedynie dla wzgórza 295, którego zachodnią część w swych rękach zatrzymali. Obecnie spór stał się bezprzedmiotowym. W dniu 21 b. m. podjęli Niemcy po zręcznem przygotowaniu działowem w obszarze Mort Hommem silny atak, który — jak donoszą z głównej niemieckiej kwatery korespondenci pism berlińskich — oddał im w posiadanie nietylko całe już wzgórze 295, lecz także doprowadził ich do zdobycia wzniesienia 285, położonego na południe od wzgórza 295. Uderzenie to przyniosło im ponadto 1.344 jeńców, 13 dział i 21 karabinów maszynowych. Ilość utraconego przez Francuzów w tak małym odcinku materyału wojennego jest zarazem dowodem, jak silnymi środkami prowadzona jest obrona twierdzy.

Następnego dnia sukces niemiecki został jeszcze bardziej rozszerzony przez postępy na wschodnim zboczu sąsiedniego wzgórza 304, gdzie równocześnie z wzięciem francuskich stanowisk wpadło w ręce niemieckie 528 jeńców. Obecna francuska linia bojowa na lewym brzegu Mozy pozbawioną jest teraz prawie w zupełności załomów i zazębień i biegnie z A v o c o u r t do C u m i e r e s linią prostą poprzez południowe zbocza wzgórza 304 i 285.

N a p r a w y m b r z e g u M o z y toczy się walka pod znakiem kontrofenzywy francuskiej. Uderzeniami francuskiemi objęty tu został odcinek rozciągający się na zachód i południe od wsi i byłej warowni D o u a u m o n t, tudzież na północ od wsi V a u x. W punkcie położonym na południowy zachód od D o u a u m o n t (kamieniołomy koło Haudromont) powiodło się Francuzom w dn. 21 b. m. usadowić się w kamieniołomie, jak również tegoż samego dnia przejściowo obsadzić szczyt V a u x.

Następnego dnia (w dn. 22 b. m.) uderzeniem francuskiem objęty został odcinek sięgający od fermy Thiaumont aż do lasu Cailettes, a więc odcinek podsunięty najbardziej pod warownię Douaumont. W toku walk powiodło się tu Francuzom wtargnąć w pierwszą linię niemiecką, jednak jeszcze tego samego dnia wyparci zostali ze skrzydłowych punktów odcinka (pod Thiaumont i Cailettes), podczas gdy los centrum nie jest jeszcze zadecydowany.

Z walk ostatniej doby.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Pisma wiedeńskie donoszą z kwatery prasowej pod datą 23. bm.: Współdziałanie czołowego uderzenia z flankowemi operacyami artyleryi doprowadziło wczoraj do poważnych sukcesów na lewem skrzydle obecnej linii bojowej, gdzie usadowienie się wojsk austro-węgierskich na grzbiecie A r m e n t e r r a zmusiło Włochów do opuszczenia B o r g o

Znakomicie rozszerza się szerokie uderzenie korpusu grackiego. Po przekroczeniu granicy rozprzestrzenia się on po obu stronach V a l d'A s s a, tak, iż już w chwili obecnej zewnętrzna linia zaporowa miejscowości Asiago została wtłoczona. Przez wzięcie fortu M o n t e V e r e n a, stała się sytuacya włoskiego frontu C a m p o l o n g o, położonego między M. Verena a Tonezza, istotnie ciężka. Między linią na wschód od grzbietu Armenterra a Monte Verena biegnie obecnie austro-węg. front tuż przed najwyższemi wzniesieniami Alp letyńskich, którym z drugiej strony już w chwili obecnej zagraża niebezpieczeństwo obejścia ich od doliny Sugana.

W Vallarsa jest w toku atak na C h i e s a. Obsadzenie Chiesy oddziała również na stanowiska włoskie, położone na południe od Zugna Torta, tak, iż Włosi zagrożeni od swych tyłów będą zmuszeni z grzbietu Corne Torta wycofać się na wzgórza koło Ala. Koło Chiesa oddalone są wojska austro-węgierskie zaledwie 5 km od granicy państwa.

Zagrożenie linii odwrotowych.

Rotterdam. (Tel. pryw.). „Nieuve Rotterd. Courant" pisze: Włoski odwrót jest w najwyższym stopniu uciążliwy i narażony na wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ przez zdobycie Angebeni (Langeben) również przełęcz B o r c o l a i droga prowadząca doliną na przełęcz Piano della Fugazze przeszła w posiadanie wojsk austro-węgierskich.

Z prasy włoskiej.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo" wskazuje na metodę francuską polegającą na ogłaszaniu dwu do trzech komunikatów dziennie, które ponadto uzupełniane są urzędowymi komentarzami. Jeśli więc rząd przypuszcza, pisze „Secolo", iż zdoła w ocenie austro-węg. sukcesów wprowadzić naród w błąd, to należy na to odpowiedzieć, iż lud włoski jest na tyle silny, aby sam sobie w tym kierunku pomógł. W Izbie wniesioną została interpelacya, która kategorycznie domaga się od rządu, by dał ludności możność lepszego zoryentowania się w obecnej sytuacyi bojowej, wytworzonej przez austro-węg. uderzenie.

Dalsza ewakuacya.

Bazylea. (Tel. pryw.). Z Lugano donoszą, iż wszyscy obcy obywatele otrzymali nakaz, by w ciągu 48 godz. opuścili obszar Verony. Tem samem zarządzeniem objęta została Breschia. Jak słychać, przygotowują się obcy konsulowie, przebywający w Veronie, do przesiedlenia do Medyolanu.

Pobożne życzenia.

Genewa. (Tel. pryw.) Radykalne pisma paryskie uznają sukcesy austro-węgierskie w Tyrolu za poważne. Cadorna musi za każdą cenę odzyskać stanowiska położone na północ od Folgaria, utrzymać się w Lavarone i Sugana i przeszkodzić osaczeniu od wschodu.

Pod Verdun.

Nowe niemieckie działa.

Genewa. (Tel. pryw.) „Liberte" donosi, iż ostatnie sukcesy niemieckie w obszarze wzgórza 304 i Mort Homme" należy przypisać nieprawdopodobnemu wprost działaniu ciężkich niemieckich dział nowego typu. Należy przypuszczać — pisze „Liberte" — iż trzecia linia obronna, obejmująca przestrzeń E s n e s — C h a t t a n c o u r t, jest odpowiednio wyposażona, tak iż właściwy front twierdzy potrafi sprostać naporowi przeciwnika.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dn. 22 b. m. godz. 3 popoł.: W S z a m p a n i i wypuścili Niemcy w odcinku drogi Souain-Somme Py i St. Souplet—St. Hilaire chmury gazowe na nasze stanowiska; nie odnieśli jednak sukcesu z powodu zmiany kierunku wiatru, który całą prawie zasłonę gazową zwrócił z powrotem w linie niemieckie. Na lewym brzegu M o z y trwają w dalszym ciągu walki piechoty w lasku A v o c o u r t. W ciągu nocy osiągnęli Francuzi w walce granatami ręcznymi kilka sukcesów i obsadzili wiele blokhauzów, wyparłszy z nich Niemców. Na zachód od M o r t H o m m e odparliśmy ogniem zaporowym próby Niemców rozszerzenia swych postępów, podczas gdy naszym wojskom udało się odzyskać część utraconego w dn. 21 b. m. obszaru.

N a p r a w y m b r z e g u M o z y powtarzali Niemcy kontrataki na wydarte im stanowiska w kamieniołomach. Koło Haudromont, zostały one wśród ciężkich strat Niemców powstrzymane. U dostępów do wsi V a u x doprowadziło nas małe przedsięwzięcie do opanowania niemieckiego rowu. Koło E p a r g e s wyleciało w powietrze wiele min. bez zrządzenia wielkiej szkody.

Komunikat z dn. 22 b. m. godz. 11 wieczór.: Na lewym brzegu M o z y postąpiliśmy naprzód na południe od wzgórza 287 i zmusiliśmy Niemców do opuszczenia małej reduty obsadzonej przez nich w dn. 18. b. m. Na zachód od M o r t H o m m e odzyskaliśmy części rowów.

Na p r a w y m brzegu rzeki ruszyła nasza piechota po potężnem przygotowaniu działowem do szturmu na przestrzeni około 2 km., w odcinku sięgającym od Thiaumont aż do frontu D o u a u m o n t, gdzie nieprzyjaciel trzyma się jeszcze w północnej części. Wielka liczba jeńców pozostała w naszych rękach.

Rosyjska ofenzywa.

Lugano. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Giornale d' Italia" zapadło w rosyjskim sztabie generalnym w porozumieniu z carem i w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem postanowienie, aby jeszcze w maju rozpocząć ofenzywę.

Na froncie Iraku.

Berlin. (Tel. pryw.) „Der Tag" podaje doniesienie sztabu angielskiego, iż wedle wiadomości ogłoszonej przez generała L a k e, oddziały tureckie opróżniły w dniu 19. bm. B e t h a j e s s e i wysunięte stanowiska na prawym brzegu Tygrysu. Jenerał C o r r i n g e podjął pościg i zajął stanowiska pod D u j n a i l a h. Turcy trzymają się w S a n n a i y a t, na lewym brzegu rzeki.

Rosyjski oddział kawaleryi po uciążliwej jeździe połączył się z wojskami jenerała C o r r i n g e.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 24 maja 1916 r.

1700 milionow na pożyczkę węgierską.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Ostatni dzień subskrypcyi na czwartą węgierską pożyczkę wojenną podwyższył w znacznej mierze dotychczasowy wynik. Końcowy wynik subskrypcyi nie jest jeszcze znany, jednak w kołach finansowych oceniany jest na 1.700 milionów koron.

Nowa niemiecka pożyczka.

Berlin. (T. pryw.). Sejmowi Rzeszy przedłożony zostanie jeszcze w obecnej sesyi projekt rządowy, domagający się uchwalenia nowego kredytu wojennego w wysokości 10 m i l i a r d ó w m a r e k.

Zasoby finansowe pochodzące z poprzedniej pożyczki wystarczą jeszcze do lata, jednak istnieje zamiar nie czekania na zebranie Izby w miesiącach letnich. Projekt ma być przedłożony jeszcze przed Zielonemi Świętami.

Nadesłane.

Ślub. Dnia 13. b. m. w kściele OO. Karmelitów na Piasku odbył się ślub p. Ludwika Szaneckiego z p. Zofią Szafrańską.

Poczta do kraju i z krajem.

Z powodu trudności porozumienia się drogą pocztową rodzin pozostałych w kraju z uchodźcami i zakładnikami, wywiezionymi przez władze rosyjskie w głąb Rosyi, chcąc przyjść z pomocą będącym w ciężkiej trosce o los nawiązaliśmy stosunki z biurem informacyjnem Czerwonego Krzyża i korespondentem naszym w Kopenhadze celem uzyskania wiadomości.

Od kilkunastu dni zamieszczamy listy osób, jakie udało się zestawić naszemu duńskiemu korespondentowi, a także drukujemy poszczególne kartki i listy nadesłe do nas przez Czerwony Krzyż.

Dla ułatwienia porozumienia się na tej drodze wprowadzamy specyalną rubrykę ogłoszeń, która budząc odgłos w dziennikach innych zaborów, przez **korespondentów państw** neutralnych dochodzić będzie do wskazanych miejsc. Za jednorazowe ogłoszenie tego rodzaju, podane wyraźnie, jasno, prosimy załączyć, **przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu“ Krakówn ul. św. Tomasza. 35.

X. Teofil Jankowski, proboszcz w Brzeźnicy, gub. Piotrkowskiej, zawiadamia siostrę swoją Józefę, zamężną za Maksymilianem Urbańczykiem, zamieszkałych od lat 12 w Moskwie, ulica Iwanowska nr 9, m. 3, jak również stryjostwo, bratową i bratanka, że wszyscy pozostali w Królestwie są zdrowi i powodzi im się dobrze. Pisałem dwa listy, lecz odpowiedzi nie otrzymałem. W Pabjanicach wszyscy zdrowi. Matka u Janka. Kasia dozoruje i ma z czego żyć. U Stacha i Mikołaja zdrowi. W Łodzi u Lisnerów i w Brzeźnicy u Olszewskich wszyscy zdrowi. Adam od roku profesorem w Seminaryum. Mania z dziećmi w Rossoszycy. Jerzy ma zajęcie w kopalni. Kazick z żoną u mnie. Dotąd jesteśmy wszyscy zdrowi, mamy z czego żyć, tylko niepokoimy się o was. — Prosimy na tej drodze o wiadomość o sobie. 867

Stanisławowie Zakroccy, Zofia i Stefania Kniaziołuckie proszą serdecznie kogokolwiek ze znajomych o wiadomość tą samą drogą o rodzinie Kozickich ze Zbrzyzia gub. podolska, poczta Lanckoroń i o Fabriciusach z Gusztyna nad Zbruczem i tam będącej Klaudyi Padlewskiej. — Prosimy „Dziennik Kijowski“ o łaskawy przedruk tej notatki. 861

Leopoldowie Mussilowie Kraków, **zawiadamiają rodziców** swych Tomaszów **Koźmińskich**. zamieszkujących w Kijowie, Kreszczatik 41. że wszyscy są zdrowi i bardzo ucieszeni otrzymaną wiadomością. Mieszkanie Wasze w porządku. Upraszam pisma kijowskie o powtórzenie. 860

Karol Majewski aptekarz z Ojcowa, prosi o wiadomość o żonie swej Ludwice oraz córce Maryi Włostowskiej, które w lipcu 1915 r. wyjechały do Obity. W domu wszystko pomyślnie. 864

X. Kazimierz Sykulski, proboszcz parafii Brin donosi swoim parafianom w Rosyi, że ich rodziny są zdrowe i proszą o przysyłanie pieniędzy. 863

Panna **Felicya Szylitówna** zawiadamia swego narzeczonego Maksymiliana Łabędzia, zamieszkałego w Rosyi, iż rodzina zdrowa, wiadomości otrzymuje i prosi o podanie swego adresu. Upraszsza się inne gazety o przedruk. 862

OBWIESZCZENIE.

Na odbytem dnia 20. maja 1916. Ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie zapadły następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu Rewizyjnego zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1914. i 1915., oraz udzielono Radzie Zawiadowczej absolutoryum.

2. Dywidendę za czas od dnia 1. stycznia 1914. do 31. grudnia 1915. ustanowiono w kwocie:

K 20·— za akcyę, czyli 5%,

a wypłata tejże nastąpi od dnia 1. lipca 1916, za ściągnięciem kuponu Nr. 8, zaopatrzonego terminem wypłaty „1. lipca 1915.“, oraz kuponu Nr. 9. zaopatrzonego terminem wypłaty „1 lipca 1915.“ po K 10·—

3. Do zwyczajnego funduszu rezerwowego przekazano kwotę K 20.319·10.

4. Do funduszu zabezpieczenia listów zastawnych wcielono sumę K 20.519·10.

5. Do nowo utworzonej rezerwy na straty wojenne przekazano sumę K 150 000·—.

6. Do funduszu pensyjnego urzędników i sług Banku przydzielono kwotę K 15.000.—.

Kraków, dnia 20. maja 1916

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony). 854

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 60 hal. Począ wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

J. CZERNECKI

Kraków, Szewska 17.

Otwieram kurs robót artystycznych

uczę zbiorowo lub prywatnie panie i panienki malowania na jedwabiu, gazie, makat, wyrobu majolik, barbolinów, które się wypala na miejscu. Uczę także wytłaczania w metalach, na skórze i t. d. Wiadomość ul. Pułaskiego 6. zaraz za mostem żelaznym przy ulicy Zwierzynieckiej codziennie od 2 — 4.

837 *Krzeszowa.*

HRECZKĘ nasienną
PROSO czerwone
WYKĘ szarą
ŁUBIN żółty 834
WYKĘ piaskową
MARCHEW pastewną
RZEPĘ ścierniskową

poleca do zasiewu:

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 1.



Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów siwych, spłowiałych lub rudych jest:

EKSTRAKT ORZECHOWY

w kolorach blond, szatyn i brunatny

Juliana Józefowicza, Perfumerya.

Flakon w cenie K. 3.60 — 6 próbnych flakoników K. 7.20.

W Krakowie u Reima i Ski linia A B, J. Hanaka Szewska 5 i Zopota Sienna 5. — We Lwowie u P. Mikolascha i Ski.

ZGŁASZAJCIE i WYNAJMUJCIE

mieszkania **tylko** za pośrednictwem **Gazety mieszkań** jedynego centralnego i najtańszego wykazu mieszkań. — »GAZETA MIESZKAŃ« wyjdzie zaraz po pierwszym czerwca br. **Administracya: Karmelicka L. 15, parter.** 850

Fortepian konc. dobre, marki palis. inkr. brązem

biblioteka dębowa b. ładna, zegar emp. z kolumienkami alab., jadalnie orzech., palis. i dębowe, sypialnie mah., jesion. i orzech., garnitury, konsole, lustra, obrazy, świeczniki, lampy elektr., naft., szafy, stoły i różne meble nowe, używane i antyczne w wielkim wyborze — ceny przystępne

M. TELESZNICKA

ul. Floryańska l. 49, I p. 584

Szwajcarskie kozy sańskie

świeżo dojne, białe, duże okazy bez rogów, dające dziennie aż do 5 litrów orzechowo słodkiego wybornego mleka i także tegoroczne młode, ma kilka sztuk do sprzedania: Zakład Zoologiczny „Ornis“ w Krakowie (Hotel Saski). Różne rasowe psy, drób, króliki, harc. kanarki i jaja do wylęgu są po przystępnych cenach do sprzedania. Przy zapytaniach markę na odpowiedź. 856

Majątek w Zach. Galicyi, w podgórskiej okolicy, 10 km. od stacyi kolei, przy gościńcu, obszaru około 170 mórg (w tem 60 mórg młodego lasu), dobrze zagospodarowany z ładnym dworem, dużym ogrodem owocowym i warzywnym (oranżerya) do sprzedania. Zgłoszenia pod: B. Z. 180 za okazaniem kwitu inseratowego do Biura dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 866

Ukwestowane na rynku we Wtorek Kor. 18 (ośmnaście) zostały oddane do Zakrystyi w kościele N. M. Panny, gdzie o godzinie 9.tej w Niedzielę d. 28 b. m. zostanie odprawiona uroczysta Msza święta, błagalna o rychły pokój.

Doświadczony

BUCHALTER

z wykształceniem prawniczem i handlowem, wolny obecnie od służby wojskowej, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Łaskawe zgłoszenia upraszam przesłać pod adresem: Stefan Prószyński Wiedeń VIII, Strozzigasse 27. 838

Marya Prauss

Kraków, Rynek 7.

Materyały wełniane, jedwabne, batysty, zefiry. Szlafroki, halki i pończochy. Bluzy jedwabne i do prania. Bielizna Damska i Stołowa.

Przyjmuje się zamówienia na konfekcyę damską. 741

Poszukuje się

MASZYNY

do pisania

używanej, w dobrym stanie, systemu Underwood lub Remington. Zgłoszenia z podaniem cen do Krajowego Patronatu przemysłowego, Kraków Sienna 2, II p. 832

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

SZKOLE BUCHALTERYI I RACHUNKOWOŚCI

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, Floryańska l. 55. (obok Bramy) **rozpocz. 9. maja b. r.** Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. HENRYK NENNEL. Języka niemieckiego uczą siły nauczycielskie Instytutu obcych języków „ANSONA“. — Wpisy codziennie.

Ważne dla Rolników!

Wobec ogólnego braku nawozów sztucznych polecamy

KAINIT KAŁUSKI

po cenach o 40% niższych od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. — Dostawy tylko wagonowe.— Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K. na każdy wagon o pojemności 10.000 kg.

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych we Lwowie.

Bielsko, Zunfhausgasse I. 773

SZCZAWNICA



Zdroje i środki lecznicze oddane zostaną dla użytku P. T. Kuracyuszy od 1. czerwca b. r. Lekarze na miejscu. Komisya Aprowizacyjna stara się o żywność. Fiakry zamawiać u właścicieli domów gdzie się ma zamieszkać.



Parkstrasse KARLSBAD Westend.

Dom „BRITISH HOTEL“

PENSION WANDA

Pensyonat dyetetyczny Wandy Marchlewskiej-Moser, gdzie pacyent może przeprowadzić kuracyę pod ścisłym dozorem wybranego przez siebie lekarza. — Usługa polska.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.